ROK III. WTOREK 21 LISTOPADA 1933. Nr. 47 (136)
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ, DWA, TRZY...

ILUSTROWANY KURYER SPORTOWY



LUCIEN MICHARD

Słynny kolarz francuski, eksmistrz świata, zwyciężył na ostatnich zawodach w Paryżu, zorganizowanych ku uczczeni rocznicy zawarcia pokoju.

Przykra porażka piłkarzy stołecznych w Gdańsku.

Zawody międzymiastowe Gdańsk—Warszawa 2:0 (1:0).

Gdańsk, 19 listopada (Tel.). Dzisiejsze międzymiastowe zawody w piłkę nożną Warszawa–Gdańsk wybiegły daleko poza ramy zwykłej imprezy sportowej. Miały przedewszystkiem na celu pogłębienie nietylko wzajemnych *stosunków sportowych*, ale w równej conajmniej mierze umocnienie dokonywującego się *politycznego porozumienia polsko-gdańskiego*.

W tych warunkach staje się jasnem i zupełnie zrozumiałem, że na dworcu drużynę warszawską witali oficjalnie *przedstawiciele senatu gdańskiego*, komisarjatu generalnego, kolonji polskiej, footballowego związku, prasy miejscowej itd. — Dworzec był pięknie udekorowany flagami polskiemi, podobnie i hotel, gdzie zamieszkała drużyna warszawska. W hotelu podczas obiadu przemawiał *dr Drescher* w imieniu Gdańska i *red. Frendzel* w imieniu Warszawy.

W sobotę wieczorem *senat wydał* w „Danziger Hof" *obiad na cześć reprezentantów Warszawy*, podczas którego odbyła się prezentacja obu drużyn. Na obiedzie był przedstawiciele władz obu stron. W imieniu senatu gdańskiego przemawiał *senator Boeck*, odpowiadał komisarz generalny R. P. min. *Papee*.

Do meczu niedzielnego Gdańsk przygotowywał się bardzo starannie, organizując na 2 tygodnie przed terminem specjalny obóz treningowy dla swoich graczy. Ukazali się też na boisku rośli, dobrze rozwinięci i silnie fizycznie, choć młodzi i początkowo stremowani gracze.

Przed sędzią *Salomonem* z Berlina, mogół pełniejsm funkcje dość objektywnie, drużyny stanęły w następujących składach: *Gdańsk*: Szczepanowski, Stockmann, Boelke, Berg, Matisz, Naprowski, Szmyd, Bartel, Stolzenberg, Rebelowski I, Głowacky. *Drużyna warszawska*: Jachimek, Bułanow, Martyna, Szaller, Cebulak, Materski, Korngold, Szczepaniak, Łańko, Przeździecki I i Wypijewski.

W pierwszej minucie

Warszawa opanowuje boisko,

atakuje ładnie. Zanosi się na wysokie zwycięstwo Warszawy. W 3 min. strzela Korngold silnie i celnie, lecz bramkarz broni. Jeszcze kilka naszych ataków i oto następuje *groźna sytuacja pod naszą bramką*. Martyna ratuje, wybijając piłkę na aut.

Po chwili mamy znowu atak Polski. Wypijewski dobrze centruje. Szczepaniak spóźnia się jednak do piłki. Łańko jest przy piłce ale prędko ją traci. Gdańsk gra ostro i prze do przodu. Przy jednym z takich ataków Bułanow wyrzuca się, ale prawoskrzydłowy Gdańska nie wykorzystuje murowanej pozycji. Gra toczy się w dalszym ciągu w szybkiem tempie mimo śliskiego terenu. Gracze nasi źle się czują, bo boisko jest zbyt małe.

W 16 minucie zdarza się krytyczna sytuacja pod bramką Warszawy. Nieuchronnym zdawałby się strzał Bartla, ociera się o słupek. Następuje kilkanaście bardzo ładnych akcyj ofensywnych Warszawy, ale bez rezultatu. Pierwszego kornera dla Warszawy strzela *Wypijewski*. Piłkę łapie Przeździecki, strzela lekko. Zdaje się, że uzyskuje bramkę, ale bramkarz Gdańska wyłapuje i wyrzuca na boisko. Atak Warszawy przesadnie kombinuje nie wykazując absolutnie decyzji strzałowej. — W 25 min. niespodziewanie następuje

początek katastrofy.

Gdańszczanie szybko i ostro prą do przodu. Szalenie niemal na miejscu. Bartel wysyła piłkę do przodu, Jachimek wybiega do niej, Martyna również do niej biegnie i odbija ją do Szmyda, który prędko orjentuje się w sytuacji i przerzuca piłkę do Rebelowskiego. Bramka jest pusta. Rebelowski z jednego kroku strzela, Jachimek już nie zdążył interweniować.

Gdańsk prowadzi 1:0.

W chwilę potem atak nasz posiada piłkę, ale traci ją i znowu niefortunny wybieg Jachimka o mały włos nie kończy się drugą bramką dla Gdańska. Następuje *chwila załamania się* drużyny warszawskiej. W 32 minucie Korngold dobrze strzela, ale piłka idzie na aut. W 36 min. bramkarz Gdańska Szczepanowski wyłapuje centrę Wypijewskiego, a po chwili łapie silny strzał Łańki. Następuje rzut wolny z poza pola karnego za „rękę" Martyny. Jachimek szczęśliwie likwiduje.

W 40 min. z winy Bułanowa wytwarza się pod bramką Warszawy groźna sytuacja, która kończy się szczęśliwie autem. W chwilę potem Korngold dobrze przerzuca piłkę na prawe skrzydło, Wypijewski przenosi znowu do środka, lecz Szaller pomaga sobie ręką. Rzut wolny niewykorzystany.

I znowu groźna sytuacja pod bramką Warszawy, szczęśliwie zlikwidowana przez Martynę. W 43 min. korner dla Warszawy strzela Wypijewski, powstaje wielkie zamieszanie pod bramką Gdańska, ale w ostatniej chwili Gdańszczanie ratują się.

Warszawa niema szczęścia.

Druga połowa rozpoczyna się odrazu groźną sytuacją pod bramką Gdańska. Korngold przerzuca piłkę do Przeździeckiego, ten ją psuje. Za chwilę marnuje dobrą sytuację *Łańko*, który z minuty na minutę *staje się coraz gorszy*. Znowu groźna sytuacja pod bramką Warszawy. Rebelowski strzela jednak na aut. Ten sam gracz znowu przeprowadza solową akcję, mija kilku graczy warszawskich i strzela, lecz Jachimek broni. W 6 min. Jachimek pozwala sobie

na karygodną lekkomyślność,

Ratując piłkę, *dopuszcza się zniewagi przeciwnika, na polu karnem uderzając go w twarz*, za co sędzia dyktuje *rzut karny*. Zapewnia to Gdańszczanom

drugą bramkę,

którą strzela *Bartel*.

Warszawa jednak nie rezygnuje, otrząsa się prędko z chwilowej przewagi Gdańska i zabiera się z powrotem do ataku, z którego nic nie wychodzi, gdyż brak naszym graczom, szczególniej atakowi, *szybkości i płynności akcji*. Strzały zaś, niezbyt zresztą częste, są *anemiczne i obliczone tylko na chwilowy doraźny efekt* bez myśli o bramce.

Po chwili trafia się murowana sytuacja dla Warszawy i Wypijewski, który gra teraz coraz lepiej, wypuszcza piłkę do środka, bramkarz z Gdańska wybiega z bramki, a Łańko zamiast iść do piłki i strzelać, czeka, żeby ktoś inny w tem go wyręczył. W ten sposób traci *pewną sytuację dla uzyskania bramki*.

Ale ten sam Łańko po kilku minutach podaje świetny strzał, który bramkarz z trudnością przerzuca końcami palców na korner. Rzut za „rękę" bije dobrze *Korngold*, jednak Szczepaniak strzela o milimetr na aut.

Następuje teraz

okres przewagi drużyny warszawskiej.

Dobrze centruje Przeździecki, wyłapuje bramkarz Gdańska, a po chwili dobrze również strzela Korngold, jednak piłka idzie w aut. W 20 minucie Łańko bardzo dobrze strzela, ale piłka ociera się o słupek. Pomoc nasza trochę się poprawia, natomiast w obronie Martyna dochodzi do głosu. Niestety Bułanow nie stoi na wysokości swej zwykłej klasy.

Gdańszczanie znowu przechodzą do ofenzywy, Jachimek kilkakrotnie broni. Bardzo dobry w tym okresie jest *Wypijewski*, sam wychodzi z piłką, podaje centrę do środka. Gdańszczanie puszczają piłkę mimo nóg i Korngold znajduje się sam przy piłce tuż pod bramką Gdańszczan. Zdenerwowanie nie pozwala mu wykorzystać tej sytuacji i zaprzepaszcza w ten sposób jednę z ostatnich szans na zdobycie honorowego punktu.

Jeden z Gdańszczan zatrzymuje piłkę ręką na polu karnem, ale sędzia udaje, że nic nie widzi i nie odgwizduje. Znowu atak nasz jest pod bramką Gdańszczan, jednak nie może sobie dać rady z powodu własnej swojej nieudolności.

W ten sposób mecz, prowadzony przy wielkiej przewadze technicznej Warszawy, kończy się zwycięstwem drużyny gdańskiej, która była lepsza pod względem ambicji, oraz zdecydowania w grze.

W drużynie warszawskiej na wysokości zadania stał *Wypijewski i Martyna*. Inni zawiedli. Jedynie Jachimek, gdyby nie nietaktowne spowodowanie rzutu karnego, byłby też odpowiedział zadaniu.

W niedzielę o godz. 9 warszawska drużyna była podejmowana śniadaniem przez „Gedanję" w lokalu Polskiego Klubu Morskiego.

Wieczorem o godz. 18 związek gdański wydaje bankiet na cześć drużyny polskiej, natomiast o godz. 20 rada miasta Sopot podejmowała gości z Warszawy u siebie.

Fr

Mecz reprezentacyj robotniczych.

Warszawa—Gdańsk 2:0 (2:0).

Gdańsk, 19 listopada. (tel.) Mecz piłkarski między reprezentacjami robotniczemi *Warszawy i Gdańska* zakończył się *zwycięstwem reprezentacji warszawskiej w stosunku 2:0 (2:0)*. Obie te bramki zdobyła Warszawa z rzutów karnych. Pierwszą zdobył *Smosarski II* w 5 minucie, drugą natomiast uzyskał *Szymaniak* w 15 minucie.

Drużyna polska miała przez cały czas gry *wybitną przewagę* i zaprodukowała grę na dość wysokim poziomie technicznym, demonstrując dość ciekawe pociągnięcia. Licznie zebrana publiczność była *zadowolona z gry Polaków*, którzy przy większem szczęściu mogli byli odnieść znacznie większe zwycięstwo.

Skład drużyny *polskiej* był następujący: Makier, Goldberg, Smosarski I (po przerwie Więckowski), Wybrański, Janusz, Wierczak, Smosarski II, Szymaniak, Jungermann, Sarnowicz. W drużynie polskiej odznaczał się przedewszystkiem *Goldberg i Janusz*, w drużynie gdańskiej dobrze grali obydwaj obrońcy. Gra stała na poziomie dobrym. Sędziował b. dobrze p. *Spret*.

W imieniu generalnego komisarjatu drużynę robotniczą z Warszawy witał i podejmował *radca Głuski*.

Okręgowa Liga lwowska utworzona.

Lwów, 19 listopada (Tel). Rozgrywki o wejście do lwowskiej Ligi piłkarskiej zostały w niedzielę *zakończone*. Jako ostatnie odbyło się spotkanie *II. Sokół—Świteż*, zakończone *zwycięstwem Sokoła 4:0 (4:0)*. Wydział gier i dyscypliny L. Z. O. P. N. rozpatrywał na ostatniem swem posiedzeniu sprawę zeszłotygodniowego spotkania Rewera—II. Sokół, zakończonego odgwizdaniem walkoweru narzecz Rewery, ponieważ po 15-minutowem czekaniu na boisku obecnych było tylko 7 graczy Sokoła. Po zbadaniu sprawy wydział gier i dyscypliny doszedł do przekonania, że winę w opóźnieniu wyjścia pozostałych graczy na boisku ponosi część publiczności, która blokowała dostęp do wyjść. Wobec tego spotkanie to zweryfikowano jako *walkower na rzecz II. Sokoła*.

Tabela końcowa rozgrywek o wejście do lwowskiej Ligi piłkarskiej przedstawia się następująco: 1) *Lechja* 30 pkt., 2) Resovia 28 pkt., 3) Ukraina 25 pkt., 4) Pogoń Ib 25 pkt., 5) II Sokół 25 pkt., 6) Świteż 25 pkt., 7) Ognisko 24 pkt., 8) Hasmonea 23 pkt., 9) Rewera 22 pkt., 10) Pogoń (Stryj) 21 pkt., 11) Biały Orzeł 15 pkt., 12) Oldboye 1 pkt.

O ileby, będące jeszcze w toku, protesty nie zmieniły powyższej kolejności w tabeli, w skład Ligi okręgowej wejdą następujące drużyny: *Polonja* (Przemyśl), *Lechja, Resovia, Ukraina, Pogoń Ib, II. Sokół, Świteż i Ognisko.*

O ile Czarni nie zdołają się utrzymać w Lidze PZPN., wówczas spadną oni automatycznie do Ligi okręgowej w miejsce *Ogniska*, które tem samem zostanie w klasie A. Poza nawiasem Ligi okręgowej pozostałyby kluby tej miary, co stanisławowska Rewera, stryjska Pogoń i lwowska Hasmonea.

Śląskie piłkarstwo w obronie Naprzodu.

Katowice, 19 listopada. (tel.) Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, głośna ze swego przebiegu sprawa K. S. Naprzód (Lipiny), wyeliminowanego z rozgrywek końcowych o wejście do Ligi, znalazła również echo i w *Śląskim Związku okr. piłki nożnej.*

Oto z chwilą, gdy K. S. Naprzód stracił wszelkie szanse uwzględnienia swych protestów oraz gdy odwołanie się przez referendum do okręgów przez zarząd PZPN-u nie zostało zaakceptowane, przedstawiciel K. S. Naprzodu p. *Feliks Dyrda*, członek Śląskiego O. Z. P. N. złożył na zarządzie wniosek o *podanie się całego zarządu O. Z. P. N. do dymisji, na znak protestu z powodu nieuwzględnienia prośby Naprzodu.*

Sensacyjny ten wniosek po dłuższej dyskusji poddany został pod głosowanie, przyczem głosy poszczególnych członków Zarządu OZPN wypadły 4:4. Wobec równości głosów, a braku prezesa O. Z. P. N., p. Żółtaszka, z głosem decydującym, który wyjechał w tym dniu służbowo do Warszawy, *wniosek upadł, a p. Dyrda z zarządu O. Z. P. N. ustąpił.*

W dalszej dyskusji na tem zebraniu — jak poinformował prasę sportową sekr. p. Antoszewski — zarząd okręgu śląskiego powziąć miał w sprawie Naprzodu (Lipiny) następujące uchwały: 1) Wznowić w całej rozciągłości odwołanie Naprzodu do walnego zgromadzenia P. Z. P. N. 2) Postawić na walnem zgromadzeniu Śląskiego O. Z. P. N. wniosek o *wycofanie mistrza piłkarskiego Śląska z rozgrywek o wejście do Ligi w r. 1934.* 3) Postawić wniosek na walnem zgromadzeniu OZPN-u o uchwalenie dyrektyw dla delegatów na walne zebranie PZPN do Warszawy, by wycofali się z obrad na walnem zebraniu w czasie dyskusji nad sprawami, dotyczącemi reorganizacji mistrzostw piłkarskich Polski na znak protestu w sprawie Naprzodu (Lipiny).

W ten sposób sprawa Naprzodu zaczyna na Śląsku przybierać na rozmiarach. Biorąc zaś pod uwagę przodujące miejsce śląskiego piłkarstwa, należy być przygotowanym, iż zrealizowanie tych uchwał może mieć *poważne następstwa* dla naszego sportu piłkarskiego.

Polska A — Polska B

2:3 (2:3).

Kraków, 19 listopada.

Przygotowawcze do spotkania z Niemcami zawody nie dały spodziewanego rezultatu, a raczej *dały go zgodnie z tradycją*. Drużyna A przegrała i to właśnie jest w zgodzie z tem, co też dawniej bywało. O to zresztą mniejsza kto wygrał, bo kwestja zwycięstwa czy porażki niema tu znaczenia. Rzecz w tem, *jak się grało*, a tu niestety spotkał nas zawód.

Pociecha w tem, że *zawód ten był jednostronny*, gdyż team B posiadał kilka jednostek, które na koniec roku, dość różnie co do formy r. ub., pokazały cię w całej wspaniałości, dając dowód, że o wiele więcej mogły zdziałać w ciągu minionego roku.

Oczywiście, że głównym atutem tych „słabszych" była

ambicja,

chęć zademonstrowania wobec „silniejszych" gry, którąby dorównała im. Udało się im to w zupełności, a przyszło tem łatwiej, że pewni siebie starzy „wyjadacze" potraktowali rzecz *zbyt lekko i nie przykładali się do gry*. Zczasem, gdy przekonali się, iż przeciwnicy z B nie na żarty zapowiadają im klęskę, poczęli bardziej serjo grać, ale wówczas było już zapóźno.

Team B rozegrawszy się już na dobre, nie pozwolił sobie wydrzeć inicjatywy i nadal prowadził swą własną grę, podczas gdy usiłowania teamu A nie posiadały w dalszym ciągu *potrzebnego nacisku, szybkości, a nawet dokładności*. Gdy potem jeszcze nerwowość wkradła się w ich szeregi, *byli „gotowi" całkowicie.*

W teamie A

brakło obrońców i Kotlarczyka starszego,

który na skutek wypadku z okiem nie mógł wziąć udziału w grze. Zastępcy obrońców *Lasota* i *Kasina* nie przedstawiali, rzecz jasna wartości Martyny i Bułanowa, a fakt ten miał bardzo wielkie znaczenie dla gry ataku przeciwnika.

To samo odnosi się do zastępcy Kotlarczyka — *Badury*, bardzo pracowitego i sumiennego gracza, pozbawioneg oniestety tych walorńw, które do gry wnosi Kotlarczyk I. — Luka, jaka powstała między Kotlarczykiem II i Mysiakiem stała się *bramą wypadową dla akcji środkowej trójki teatu B*, która tę dogodność świetnie wyzyskiwała. — W ten sposób formacje tylne nie tworzyły zgranej całości, owszem były rozbite na szczątki, w bardzo tylko nielicznych momentach zgrywające się.

W tej części drużyny

Albański reprezentował najlepszą klasę,

dając wiele dowodów swego wielkiego talentu, rozwiązującego najtrudniejsze problemy gry bramkarza. Obok niego pewnymi punktami byli skrajni *Kotlarczyk i Mysiak.*

Gra ataku stała *poniżej poziomu gry tyłów*. — W tej linji nie można było doszukać się śladu owej gry, która mogła nam przynieść zwycięstwo nad Czechosłowacją. Zbyt wiele za to widziano u niektórych zawodników *nonszalancji i lekceważenia przeciwnika*, który nietylko na to nie zasłużył, ale właśnie powinien był swą ambicją wzbudzić jeszcze większy respekt dla swych wyczynów, a przedewszystkiem dla woli zwycięstwa. W efekcie wykazali, że na nic rutyna, technika i sława, gdy brak ochoty do solidnej pracy.

W całej linji przedniej

nie znalazł się napastnik reprezentacyjny.

Nawrot spacerował tylko, do tego zawsze w tyle, gdy zaś znalazł się w samej linji, oddawał piłkę do tyłu. Tej samej metodzie hołdował *Pazurek*, a wkońcu wciągnięto do niej *Matjasa*, długo opierającego się tym szkodliwym wymysłom.

Tak więc cała trójka od czasu do czasu dawała próbki umiejętności, przeważnie jednak oddawała się *nieproduktywnym zabawom*, które ani ładne ani dobre w efekcie nie były

Skrzydłowi *Urban* i *Niechcioł nie* znajdywali pola do popisu ani osobiście ani zespołowo *Peterek*, grający po pauzie za kontuzjonowanego Nawrota, nie zmienił bezskuteczności gry ataku.

Z zadowoleniem oglądało się grę teamu B. Tu

wszyscy chcieli wygrać

i dlatego grali pełnią sił i umiejętności, które wyzyskiwali tylko dla osiągnięcia efektu cyfrowego, a nie zabawy szopek. — Słusznie więc wygrali.

Kontrast gry ataków był *wyraźny*. Team B przystosował się do terenu, który małym i lekkiej wagi napastnikom, pozwalał *na większą swobodę ruchu. Smoczek* sprytnie torował drogę środkiem, w ozem *Malczyk* i *Ciszewski* byli dobrymi partnerami. Pod względem kombinacyjnym

o niebo przewyższali przeciwnika.

A że do tego dołączyli dobry i częsty strzał, groźnymi byli *od pierwszej do ostatniej minuty*. Brak potrzebnej wagi, będący poważnym szkopułem na terenie suchym, tu *nie miał znaczenia*, a działał korzystniej. Wyzyskali to wszyscy w pełni.

Przy dobrej grze trójki skrzydłowi mieli *wdzięczne zadanie* szybkiego podprowadzenia piłki pod bramkę. To co *Król* zyskiwał dobrym biegiem, osiągał *Włodarz* inteligencją, opartą o wysoką technikę, która pozwala mu stworzyć pozycję strzałową z niemożliwej pozornie sytuacji. Tylko te momenty miękkości!

Rewelacyjnie grał w pomocy mały *Dziwisz*. — Prawa strona *Urban i Matjas* „zatkana" została po przerwie prawie zupełnie. To jednak nie jest nowością w grze Dziwisza, lecz to rewelacyjne współgranie z atakiem, jakiego u niego *nie spotykało się dotąd.*

Miłą niespodzianką był również *występ Chruścińskiego* na środku pomocy.
Trzeci w tej linji *Brożek* grał dobrze defenzywnie. Po przerwie *Jezierski* zastąpił go z równem powodzeniem.

Para Pychowski-Pająk grała doskonale.

Taktycznie stanęli zbyt wysoko, by akcje ataku A mogły stać się skuteczniejsze. Za dobrą pomocą utworzyli dalszą pewną zaporę, przez którą bardzo rzadko przedzierał się przeciwnik. — W tyle pozostawał wtedy jeszcze bardzo dobry *Kurek*.

Skład drużyn i przebieg gry.

Polska B: Kurek, Pychowski, Pająk, Brożek (Jezierski), Chruściński, Dziwisz, Król, Malczyk, (Smoczek), Ciszewski, Włodarz. *Polska A:* Albański, Lasota, Kasina, Kotlarczyk II, Badura, Mysiak, Urban, Matjas, Nawrot, Pazurek, Niechcioł.

Po krókim czasie daje się zauważyć *różnica w traktowaniu gry*. Podczas gdy zawodnicy B teamu pracują całą parą i w zgodnym wysiłku, pewni siebie gracze A teamu nie spieszą się, nie wytężają, chcą wygodnie podejść pod bramkę przeciwnika.

Skutki nie dają na siebie długo czekać. *Team B nabiera rozpędu*. Akcje stają się coraz piękniejsze i niebezpieczniejsze. Albański ma dużo pracy. — Nie może jednak uratowa! sytuacji w 28 min. gdy *Smoczek* pięknie do tlłu podaje Malczykowi, a ten *strzela w róg siatki.*

W kilka minut później z piłką od Włodarza wpada *Smoczek przez Albańskiego do bramki i jest tjuż 2:0*. Drużyna A przychodzi wreszcie do przekonania, iż trzeba więcej przyłożyć się do gry, by zmienić wynik i to częściowo udaje się, gdyż w 39 min. *Matjas uzyskuje bramkę*. Większy niż przedtem wysiłek fizyczny ataku A nie idzie jednak w parze z grą, która w jakości nie jest lepsza, a staje się *nadto nerwowa*. Wprawdzie *Nawrot* wyrównuje głową w 44 min., ale w następnej *Smoczek* przedłuża podanie Króla na trzeci punkt.

Po przerwie *Peterek* zastępuje Nawrota, *Jezierski* Brożka. Gra drużyny B jest i teraz lepszą, choć A ma czasem znaczniejszą przewagę. — Atak A jest jeszcze mniej groźny, natomiast atak B *nie może zapanować nad Albańskim*. — Kilkakrotnie strzelają *Niechcioł i Matjas* w słupek. Po drugiej stronie *Smoczek* staje się powolniejszy z wyczerpania. W rezultacie wynik nie zmienia się, gdyż bramkarze przerastają ataki.

Sędzia p. *dr. Lustgarten wzorowy*. Widzów mało.

* * *

Pierwszy trening naszej drużyny reprezentacji nie uprawnia do różowych nadziei na możliwość uzyskania zaszczytnego wyniku meczu z Niemcami. Do 3 grudnia jest jednak jeszcze daleko, a na wyjątkową ambicję naszych graczy w meczu berlińskim też liczyć trzeba.



Team A, stoją od lewej ku prawej: Nawrot, Lasota, Kasino, Kotlarczyk II, Albański, Matjas, Mysiak, Pazurek, Badura, Urban, Niechcioł.



Team B, stoją od lewej ku prawej: Kurek, Pająk, Pychowski, Smoczek, Malczyk, Brożek, Chruściński, Ciszewski, Król, Włodarz, Dziwisz.

Piłka nożna na Śląsku.

Katowice, 19 listopada. (tel.) Na czele Ligi śląskiej w końcowej fazie rozgrywek jesiennych kroczy nadal *KS Dąb*, który wczorajszej niedzieli zwyciężył *KS „06" Katowice* w stosunku 1:0 (0:0). Inne spotkania ligowe dały następujące wyniki: *IFC—Chorzów 4:4 (4:2)*. W Katowicach: *KS Słowian—KS Naprzód 1:2 (0:1)*. W Wełnowcu: *KS Orzeł—BBSV 6:1 (3:1).*

Wyniki A klasy były następujące: *Rozdzień Szopienice—Iskra Siemianowice 2:4 (0:3), KS Jednośc—KS „06" Mysłowice 3:1 (2:1), KS Śląsk—KS „24" Szopienice 0:2 (0:0), „22" Mała Dąbrówka—Soła (Oświęcim) 6:2 (0:1), „09" Mysłowice—„07" Siemianowice 7:2 (3:1), „20" Bojucice—Stadjon Król. Huta 0:0, Zgoda Bielszowice—Haller W. Hajduki 2:1 (2:1), KS Brzeziny—KS Kresy 5:2 (1:0), IKS Tarnowskie Góry—Odra Szarlej 3:3 (2:3), KS Policyjny—KPW (Katowice) 5:2 (4:1).*

W Królewskiej Hucie gościł wczorajszej niedzieli zespół *Wawelu* z Krakowa, który przegrał w spotkaniu towarzyskiem z *AKS (Król. Huta)* w stosunku 3:5 (2:3).

W KRAKOWIE

Kraków, 19 listopada. W niedzielę odbyło się jedno spotkanie, które miało zadecydować o pozostaniu w kl. B. Zawody o wejście do kl. A zostały *na skutek awantur na boiskach przesunięte na dzień 26 bm.*

Poniżej podajemy ostateczną tabelę gier o spadek do kl. C.:

Nazwa klubu	Punkty	Stos. bramek
Wieliczanka	12	25:2
Azotanja	6	11:7
Hakoah	5	6:9
Gwiazda-Stern	1	3:27

Do klasy C spadła *Gwiazda-Stern i Hakoah.*

Wieliczanka—Hakoah 1:0. 25 min. dogrywka, która miała zadecydować o pozostaniu w klasie B zakończyła się zwycięstwem Wieliczanki, dla której jedyną bramkę uzyskał Kozłowski. Sędziował p. Gumplowicz.

Nowicjusz na tronie mistrzowskim
w polskiem piłkarstwie.

Kraków, 18 listopada.

Dwunasty rok mistrzostw piłkarskich w Polsce zakończył się zupełnie nieoczekiwanie. Od samego ich początku, t. j. 1921 r. przywykło się już do tego, że tron mistrzowski zajmowały przedewszystkiem kluby krakowskie i Pogoń lwowska. Jednorazowy sukces Warty — o którym zadecydował valk-over — tylko na krótko przerwał okres panowania Krakowa, który oddziedziczył tron po Pogoni, następczyni Cracovii, pierwszego mistrza Polski.

Lista triumfatorów

przedstawiała się dotychczas nast.: *Pogoń* (1922-3-5-6), *Cracovia* (1921-30-32), *Wisła* (1927—1928), *Warta* (1929), *Garbarnia* (1931). Jak widzimy są to nazwiska, mające *wielką tradycję* w historji piłkarstwa polskiego, a jedynie Garbarnia, z racji krótkiego stosunkowo istnienia, w kompanji tej mniej błyszczy.

Do szeregu zdobywców najwyższego tytułu piłkarskiego w Polsce przybył najmłodszy — *Ruch.* Fakt ten ma swą wymowę. Przecież nie tak dawno temu jeszcze sama myśl, że Ruch miałby sięgać po tytuł mistrza, wydawałaby się *nierealną.*

Nie znaczyło to, by nie przyznawać tej drużynie poważniejszej wartości, by ją lekceważono, boć i Cracovia i Wisła, Legja czy Pogoń dostawały cięgi od ambitnych a twardych Ślązaków. Ale nie chciano wierzyć w to, żeby takie potęgi, jak wymienione wyżej drużyny, otrzaskane w setkach spotkań zagranicznych, dysponujące zawodnikami, wychowanymi w warunkach systematycznej szkoły (n. p. krakowskiej) pozwoliły sobie uplasować się na czele tabeli Ruchowi.

Przypisywano zawsze Ślązakom

walor bojowości i twardości.

Łączono to z warunkami życia tamtejszego, opartego o ciężką pracę robotnika śląskiego, który — w odróżnieniu od innych ośrodków w Polsce — był *głównym materjałem,* tworzącym kadry tamtejszego piłkarstwa. Długi czas uznawano drużyny śląskie za dobrych przeciwników treningowych na początku sezonu. Wyjątkiem stał się w r. 1927 *I. F. C.,* groźny kandydat na mistrza, który dzięki wyjątkowym wówczas okolicznościom zmienił sąd ogółu, ale także jedynie w odniesieniu do siebie. Gdy i I. F. C. wkrótce opadł, a nawet znikł z Ligi, stan pierwotny odżył. Śląsk do czołowej klasy nie był zaliczany.

Reputację Śląska podnosi emigracja jego graczy w latach następnych. *Pazurek* w Garbarni, *Kossok* w Cracovii, *Pazurek II, Malik* w Polonji i wielu innych, grą swą, zdolnościami jak dobra technika, zmysł kombinacyjny, a przedewszystkiem startem, przekonali, że typ śląski ma w sobie nietylko bojowość i twardość, ale równie dobrze przystosuje się do szkoły krakowskiej i każdej innej.

Uwierzono jednak tylko emigrantom.

Pozostałych na Śląsku nadal nie doceniano, aczkolwiek i o nich już lepiej sądzono. Tu jednak sam Ruch *wiele zawinił.* Zwyczajowo już brał rozpęd na początku sezonu i niesiony nim do czoła tabeli trwał tam zwykle kilka tygodni, jako leader. Mówiono wówczas, że to wynik dobrej kondycji fizycznej, utrzymywanej dzięki grze przez całą zimę. Zapewne, że i to pomagało, jednakże nie był to jedyny czynnik, dający powodzenie. Zczasem okazało się to, gdy przeciwnicy przegrywali już nie tylko z wiosną, ale i w lecie oraz jesieni. Tak było od dwu lat. Ruch stał się

równorzędnym przeciwnikiem dla wszystkich

bez wyjątku drużyn, bano się go nietylko na wiosnę. A jednak i wówczas jeszcze nikt nie ośmieliłby się typować Ruchu na mistrza.

Tej klasy nie przypisywano mu przed rozpoczęciem gier mistrzowskich tego roku temwięcej, że znalazł się w towarzystwie *Cracovii, Wisły, Garbarni* i *Warty,* a więc 4 mistrzów lat poprzednich, z których conajmniej 2 należało punktami pozostawić za sobą, by śmieć marzyć o walce, prowadzącej do zdobycia mistrzostwa.

Wbrew przypuszczeniom Ruch dokonał tego *znakomicie.* Nie uląkł się renomowanych towarzyszy i wyprzedził 3 mistrzów Polski: Wisłę, Wartę i Garbarnię, a Cracovii ustąpił pierwszego miejsca jedynie minimalną różnicą stosunku bramek. Stało się to dosłownie w ostatnim tygodniu spotkań pierwszej serji po porażce z Garbarnią. Do tej pory Ruch stale prowadził w tabeli.

Druga, mistrzowska serja, nie wskazuje początkowo na późniejszy sukces. Ruch znajduje się na *2-giem miejscu,* skąd po przegranych z Pogonią 1:7 i Wisłą 0:1 spada na 3-cie miejsce. Kolejne 4 zwycięstwa pozwalają mu dosięgnąć szczytu tabeli przy końcu października. Spotkanie z Legją ma zadecydować o mistrzostwie w razie zwycięstwa Ruchu. Tak bliscy realizacji marzeń *ulegają Legji* 0:1. Szczęściem, że Wisła i Pogoń dzielą się punktami, co wzmaga widoki Ruchu. Spotkanie z Cracovią kończy się również *szczęśliwie* i daje Ślązakom mistrzowski tytuł.

Znaczenie stałości składu drużyny uwydatnia najlepiej mistrzowski Ruch.

Ilość 16 zawodników,

którzy brali udział w zawodach, jest *najmniejszą* w zespołach tegorocznych. To też mniej zmian, niż każda z pozostałych wykazuje Ruch w obu serjach. Regularność ta jest jego *dodatnią* cechą.

Z cyfry 16 wyłania się jasno *stała jedenastka,* w której aż 5 zawodników

Kurek, Wadras, Dziwisz, Włodarz i Gemza

nie opuścili ani jednego spotkania. Reszta również bardzo rzadko nie zjawiała się na boisku.

Bramka obsadzona była cały rok doskonale przez *Kurka,* gracza pozbawionego efekciarstwa i pozy, zato pracującego zdecydowanie najprostrzemi środkami. Mocną stroną jego gry jest odważna interwencja w polu, pozwalająca mu ratować najbardziej beznadziejne sytuacje.

W linji obrony pojawiała się najczęściej para *Kacy-Wadas.* Ustępowała ona obrońcom innych zespołów walorami takiemi, jak techniki i taktyka, natomiast mogła być wzorem pracowitości i zdecydowania. Rezerwowym był *Cieślik.*

Dziwisz, Badura, Zorzycki złożyli się na stałą linję pomocy. Pierwszy najruchliwszy w tej trójce, zasłużył na udział w reprezentacji Polski głównie grą defenzywną, obrzydzającą życie każdemu skrzydłowemu. Gra z atakiem nie miała już klasy, zawsze jednak była dodatnią. Badura poprawił się znacznie. Dotąd był znany głównie jako dobry destruktor akcji przeciwnika. Ten rok wykazał, że równie dobrze i celowo umie budować zespół z atakiem. Zorzycki przypomina Dziwisza.

Najbardziej uwagi godnym jest atak, który normalnie decyduje o stylu gry drużyny. Zbyt wielu walorów grze napastników śląskich dawniej nie przypisywano. Zawsze wynajdywano w nim braki takie, jak zmysłu kombinacyjnego, pomysłowości i wyrafinowania a także odpowiedniego poziomu technicznego do tego rodzaju gry miłej dla oka. Widziano natomiast prostemi środkami i drogami prowadzone akcje.

Zmiana tego poglądu

nastąpiła już częściowo w ubiegłym roku, gdy zaobserwowano *Urbana* i *Włodarza.* Szczególnie ten ostatni okazał się skrzydłowym raczej „krakowskiej", niż „śląskiej" szkoły; miękki w grze, doskonały technik i rozumny partner osiągał bardzo wysoki poziom. Jedyny błąd, to ów przesadny respekt przed ostro grającym przeciwnikiem.

Tego nie widać u *Urbana,* a to właśnie wyrównuje niższy cokolwiek poziom techniczny skrzydłowego, najwartościowszego w pobliżu bramki — o ile oczywiście nie ponosi go egoizm.

Ta dwójka była

opoką linji ofenzywnej,

której najczęściej przewodził *Peterek,* hołdujący grze skrzydłami, które też dobrze obsługiwał, otrzymując wzamian pięknie wypracowane pozycje do strzału.

Rola łączników w tem zestawieniu była już mniej decydującą, o ile chodzi o zespołowość akcyj kombinacyjnych. Natomiast stawali się częściej egzekutorami wypracowań zasadniczej trójki. Zadanie to spełnili dobrze *Gemza* i *Gwóźdź,* młodzi zawodnicy, mający przed sobą wielkie widoki rozwoju.

Garstka rezerwowych składała się z *Buchwalda,* wysługującego się w pomocy i ataku z przeciętnym wynikiem *Panchyrza, Loewego i Kubina,* którzy zaledwie kilkakrotnie zastępowali swych lepszych kolegów.

O regularności formy Ruchu świadczy, że w obu serjach uzyskał *po 7 zwycięstw* i 3 przegrane.

Nie remisował nigdy.

W sumie ma też najwięcej, *bo 14 zwycięstw.*

Ani jednego punktu nie oddał Ruch *Warcie, Podgórzowi, Ł. K. S-owi.* Dzielił się z *Legją, Pogonią* i *Garbarnią.* Najwięcej, bo aż 6 punktów zdobył na *Cracovii,* oddając jej zaledwie 2. Jedyne, bardzo niemiłe potknięcie miało miejsce w spotkaniu z Pogonią, której *uległ 1:7* mimo, iż tydzień przedtem *pokonał ją u siebie 5:1.* Najgroźniejszym strzelcem był *Gemza* z ilością 14 bramek, po nim *Peterek,* zdobywca *14. Wisła* 2 razy, *Cracovia* i *Legja* raz nie pozwoliły Ruchowi uzyskać wogóle bramki. Ruch natomiast utrzymał się bez straty bramki 2 razy.

J. K.

•D•R•Z•A•Z•G•I•

POLSCY JEŹDŹCY ZAPROSZENI DO BERLINA. Niebawem rozważana będzie sprawa propozycyj niemieckich odnośnie zbliżenia hippicznego Polski i Niemiec. Kwestję tę lansowano już przez kilka miesięcy w prasie niemieckiej, przyczem niemiecki major Etscheit wysunął projekt trójmeczów Italja—Niemcy—Polska, a rtm. Holt, zamieszkały w Rydze, zaprojektował start ekipy niemieckiej w Warszawie. Obaj podkreślali wysoki poziom naszej hippiki. Oficjalne zaproszenie Polski dokonane było przez szefa delegacji niemieckiej na kongresie federacji jeździeckiej w Paryżu, gdzie drużynę polską zaproszono na konkursy do Berlina w hali od 26 stycznia do 4 lutego 1934 r. Wzamian za to drużyna niemiecka przyjechałaby na konkursy w Łazienkach w pocz. czerwca. Ze względu na możność przeprowadzenia specjalnego treningu w hali w Grudziądzu, zaproszenie jeźdźców polskich do Berlina jest do przyjęcia i będzie niebawem rozpatrywane.

WALNE ZGROMADZENIE WARSZAWSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU HOKEJA LODOWEGO odbyło się przy licznym udziale delegatów klubowych. Zebraniu przewodniczył mjr. Korczyński. W dyskusji krytykowano szereg nowych uchwał walnego zebrania PZHL i postanowiono domagać się, by w przyszłości prawo głosu na walnych zebraniach mieli delegaci okręgów a nie klubów. Do nowego zarządu wybrano: prezes — p. Łabętowicz (ponownie), wiceprezes — p. Twardo, sekretarz — p. Dzięcioł, skarbnik — p. Lau, kapitan związkowy — p. Poroszewski. Mistrzostwa okręgowe postanowiono rozegrać w jednej rundzie przy udziale 4 klubów klasy A (Polonia, Legja, AZS, Warszawianka) i kilku klasy B. Kalendarzyk przewiduje nadto spotkania międzynarodowe, prawdopodobnie z Pragą.

IGRZYSKA SPORTOWE EMIGRACJI. W lecie roku przyszłego rozegrane być mają w Warszawie pierwsze ogólnoświatowe igrzyska sportowe polskich sportowców z emigracji. Program przewiduje lekką atletykę, pływanie, boks, piłkę nożną, gry sportowe, oraz prawdopodobnie gimnastykę, szermierkę i zapasy. Przy Radzie Organizacyjnej Polaków z zagranicy utworzony został specjalny komitet zawodów, który powołał szereg komisyj i przygotował mimima dla zawodników, kwalifikujące do udziału w Igrzyskach.



WILNIANIE OTRZYMALI ZAPROSZENIE wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju gier sportowych w Rydze. Turniej ten ma się odbyć w pierwszych dniach grudnia w związku z uroczystościami 10-lecia sportu łotewskiego. W turnieju tym prócz Wilna i Łotwy brać udział będzie mistrzowski zespół Estonji. Wilno ustala obecnie skład, który oprze się na graczach Ogniska i AZS.

W PRASIE BELGIJSKIEJ I FRANCUSKIEJ ukazały się niedawno wiadomości o antysemityźmie polskich władz sportowych w stosunku do Prenna w związku z nieprzyjęciem jego oferty o wstąpienie do PZLT. Jednocześnie Prenn ogłosił w prasie swe oświadczenie, że sam nie zwracał się w tej sprawie a jedynie jemu to proponowano, a nadto, że pogłoski o jego dezercji z wojska polskiego są nieprawdziwe, ponieważ posiada on dokument, stwierdzający, iż jego stosunek do wojska znajduje się w najzupełniejszym porządku. Na skutek interwencji red. Hauptmana w prasie belgijskiej ukazały się sprostowania całej tej sprawy, podkreślające, że zarząd PZLT wychodził ze słusznego stanowiska, odrzucając ofertę Prenna, który przez wiele lat ogłoszał wszystkim o swojem niemieckiem pochodzeniu a dopiero teraz przypomniał sobie, że jest Polakiem.

MECZ PIŁKARSKI MIĘDZY REPREZENTACJĄ KRAKOWA A DIABLES ROUGES w dniu 17 grudnia w Brukseli już teraz cieszy się wielkiem zainteresowaniem, podobnie jak i międzynarodowa konferencja dziennikarska z udziałem delegatów polskich i innych. W Hadze odbyło się posiedzenie związku piłki nożnej, w którem wziął udział red. Hauptman. Na zebraniu temprzedyskutowano sprawę meczu repr. Krakowa—Zwalungen (nieoficjalna repr. Holandji) i mecz ten zakontraktowano na 19 grudnia. Kraków podejmowany będzie nadto w Roterdamie i Amsterdamie, a ponadto znany polski wytwórca filmowy Tuszyński będzie filmował pobyt piłkarzy krakowskich.

NA WALNEM ZGROMADZENIU POLSKIEGO ZWIĄZKU SZERMIERCZEGO, któremu przewodniczył nadkom. Hostyński z Katowic, wybrano nast. nowy zarząd Związku: prezes gen. Fabrycy, wiceprezes ppłk. Bałaban i dyr. Szarski, sekretarz i kapitan związkowy kpt. Segda, skarbnik p. Friedrich, członkowie: por. Zabielski, por. Kuźnicki i inż. Rewecki, członkowie dokooptowani: pp. dr. Papee, nsp. Sobolewski i nadkom. Hostyński, komisja rewizyjna: pp. Żukowski, Załęcki i Grzegorek. Godność członków honorowych nadano pp. gen. Fabrycemu i płk. Kilińskiemu za specjalne zasługi położone dookoła rozwoju sportu szermierczego w Polsce.

POLSKI ZWIĄZEK BOKSERSKI zamierza w najbliższym czasie wystawić jednocześnie dwie reprezentacje państwowe. Z kim walczyć będą nasze zespoły, tego jeszcze niewiadomo.

KALEJDOSKOP SPORTOWY.



Na lewo: znany bokser zawodowy Adolf Kantor, który położył wielkie zasługi, organizując sport polski na Śląsku czeskim. P. Kantor był naczelnikiem Sokoła w Czeskim Cieszynie, a następnie założycielem Polskiego Klubu Sportowego. Ten ostatni klub w okresie prowadzenia przez p. Kantora był mistrzem Śląska czeskiego w lekkiej atletyce, w boksie, w ping-pongu i grach sportowych. Obecnie p. Kantor przebywa w Warszawie, gdzie trenuje boks. W najbliższym czasie p. Kantor ma zamiar wyjechać do Paryża, celem uzupełnienia wiadomości bokserskich.



Powyżej: drużyna piłkarska Klubu Sportowego Zw. Strzeleckiego Rypne, założona przez znanego działacza lwowskich Czarnych inż. K. Sołtyńskiego. Stoją od lewej ku prawej: pp. Eustachowicz, J. Adamek (prezes K. S. Z. S. Rypne), Prystoj, Janeczko, inż. K. Sołtyński, A. Fischer (kier. sportowy), Chowaniec, Gierot, Krężałek i Mickiewicz. Klęczą od lewej: Serednicki, Roszniowski, Kaczor, Kaczmarski, Geller i Pławnicki.



Poniżej: drużyna kolarska Policyjnego K. S. w Łucku. Stoją od lewej ku prawej: J. Szczepański, J. Swidorow, Ż. Rybak, komisarz Berenda, W. Łachuda, K. Galewski, Borowiecki, F. Feller, B. Ławrenczuk.





Powyżej: drużyna T. G. Sokół Nisko, która już w pierwszym roku swego istnienia zakwalifikowała się do kl. B. Podokręgu przemyskiego, odnosząc ponadto wiele innych sukcesów.



Powyżej: reprezentacja strzelecka 6 p. s. p., która zdobyła tytuł mistrza Podhala na zawodach w Nowym Sączu. Pierwszy od lewej siedzi płk. Schwarzenberg-Czerny, dowódca 6 p. s. p.



Na prawo: dwie czołowe drużyny siatkówki w Częstochowie Ż. T. G. S. Makabi i K. S. Brygada.



Powyżej: reprezentacja ośrodka W. F. i P. W. Katowice, który w dniu święta Niepodległości r. b. otrzymała z rąk wojewody dra M. Grażyńskiego nagrodę za największą ilość P. O. S., zdobytych w r. ub.

Przed spotkaniem z Niemcami na berlińskim stadjonie.

Kraków, dnia 20 listopada.

Dyskusja, jaka wywiązała się w związku z nawiązaniem kontaktu sportowego z Niemcami, staje się z dniem niemal każdym gorętsza. Do wystąpienia p. M. Stattera dołączyło się kilka pism, które ostro zaatakowały władze sportowe, godzące się na rozgrywanie zawodów z Niemcami, w pierwszym rzędzie meczu piłkarskiego w Berlinie.

Rzeczą charakterystyczną wszystkich wystąpień przeciwnych meczowi jest *podkreślanie charakteru politycznego*, który, jakoby miał zadecydować o doprowadzeniu meczu do skutku. Ostre strzelanie z kolubryny polityczności staje się nieraz zajęciem tych dziennikarzy sportowych, którzy zapominają w ferworze dyskusji, że także ich argumenty, rzekomo przemawiające przeciwko meczowi, są *bezsprzecznie właśnie polityczne*.

Mecz z Niemcami został już zadecydowany i dalsze rozpisywanie się na ten temat, *nie może decyzji tej zmienić*, choć warto wspomnieć, iż doszła ona do skutku jedynie na podstawie głosowania większości zarządu PZPN-u, a nie na skutek nacisku MSZ., jak się to początkowo zdawać mogło.

W chwili obecnej nakazem jest przygotować, aby mecz spotkania j a k n a j l e p i e j i zrobić wszystko, aby mecz ten wygrać. *To jest najsłuszniejsza racja stanu.*

W powodzi więc barw, które stały się synonimami zwolenników, czy przeciwników meczu z Niemcami wśród barw czerwonych, brunatnych, żółtych i zielonych na czołowem miejscu powinny się znaleźć *biało-czerwone*, które oby w Berlinie zawisnęły nad sztandarem ze swastyką.

Zamykając przeto tę dyskusję oddajemy głos ostatni jej inicjatorowi red. Erdmanowi, oraz pośredniemu „winowajcy" meczu z Niemcami p. J. Mallowowi.

(Red.).

Chcemy walczyć z Niemcami.

Warszawa, dnia 16 listopada.

Z prawdziwą radością i niekłamanem wzruszeniem wertowałem działy sportowe gazet po moim artykule, zalecającym nawiązanie stosunków sportowych z Niemcami. Nareszcie się ruszyło! Nareszcie coś wybuchło! Nareszcie znalazła się sprawa, która wytrąciła dziennikarzom sportowym z rąk nożyczki, a włożyła pióra! Pióra gorące, namiętne, serdeczne. Brawo!!

Zebrałem pokaźną paczkę wycinków. Wszystkie — przeciw sportowi niemieckiemu. Zwolennicy zbliżenia obu narodów (a że są tacy przekonaliśmy się na posiedzeniu zarządu PZN), milczą dyskretnie, idą pewnie śladami zasady o wyższości czynów nad słowami.

Kwituję zaznajomienie się z następującemi głosami polemicznemi: artykuł p. Stattera (w „Raz Dwa Trzy" i w „Sztafecie Robotniczej", przyczem w dalszej dyskusji posługiwać się będę tym ostatnim tekstem, będącym rozwinięciem tez wyłuszczonych w krakowskim tygodniku), artykuł p. adw. Fogiela i anonima w „Naszym Przeglądzie", wywiad z dr. Jerzym Michałowiczem w tem samem piśmie i artykuł wstępny w żydowskiej „Sportcajtung" p. Borensztejna.

Można powiedzieć z niewielką przesadą, że ilość wierszy stoi *w odwrotnym stosunku do ich siły przekonywującej*. Czy wiecie np. co najbardziej interesuje gros moich adwersarzy? Niepokoi ich fakt umieszczenia artykułu w organie krakowskim. Darowaliby mi zapewno wszystko, gdybym wydrukował swoje zdanie w piśmie warszawskiem. Ale w „Raz Dwa Trzy"?... Ho, ho, panie E., to daje nam wiele do myślenia!

Jestem skłonny rozwikłać tę tajemniczą historję w sposób autoratywny. Oto osobiste moje zdanie niejednokrotnie nie pokrywa się ze stanowiskiem redakcji „Przeglądu Sportowego", której jestem współpracownikiem. W takim wypadku — korzystam z uprzejmej gościny u konkurenta. Jest to jedyne wyjście, — przynajmniej, dopóki nie założyłem sobie własnego organu przybocznego.

Tak było i w omawianej sprawie. Nie widzę z tego powodu na swojej twarzy najmniejszych śladów skrępowania, wstydu czy żenady!

Teraz wracamy do meritum sprawy. Nie będę powtarzać argumentów mego poprzedniego artykułu („Raz Dwa Ttrzy" Nr. 134).

Większość ich nie została odparta,

pozostają więc *„w mocy obowiązującej"*. Ale wyszło obecnie na jaw kilka motywów ś w i e ż y c h i n i e z u ż y t y c h, kilka nowych fragmentów poglądów starych i już znanych. Temi warto się zająć.

Pierwszeństwo dajemy znowu *argumentom sportowym*. P. Fogiel twierdzi, że racje sportowe przemawiają właśnie za odrzuceniem oferty natychmiastowego rozegrania spotkania. „Rozegranie zawodów piłkarskich w miesiącu grudniu, kiedy kluby ligowe są nadto przemęczone całoroczną młócką i nie można się spodziewać w najlepszym wypadku honorowego wyniku dla Polski, a jedno spotkanie nie przyczyni się do podniesienia poziomu piłkarstwa, względy sportowe nie stanowią dostatecznej podstawy".

W rzeczowym i doskonale napisanym artykule p. adw. Fogiela jest ten passus niewątpliwie n a j s ł a b s z y. Więc grudzień nie odpowiada! Pytamy: czy miesiąc Bożego Narodzenia jest zdyskwalifikowany stanowczo i po wszystkie czasy, czy tylko — na ten raz? Bo coś nam się widzi, że grudzień jest miesiącem złym, tylko gdy mówi się o Niemcach. O trzy tygodnie później PZPN organizuje przecież *dłuższe tournee po Belgji i Francji*, które pod względem sportowym stawia naszym zawodnikom *równie wielkie wymagania*, — i jakoś nikt się nie zrywa i nie krzyczy, że w zimie nie należy jeździć do Paryża.

W mojem przekonaniu — można

i do Paryża i do Berlina!

Posunięcie PZPN-u, kontraktujące spotkania międzypaństwowe w miesiącach zimowych jest o wiele *bardziej celowe*, niż dawne praktyki wyznaczania meczów na wczesną wiosnę. Większość porażek przypada na wczesną wiosnę. A jaki jest wykres formy naszej reprezentacji w bieżącym sezonie Czy nie wykazuje *stopniowego wznoszenia się do góry?*

Teraz względy p ó ł - s p o r t o w e. We wszystkich artykułach uderza moment

izolacji sportowych Niemiec.

Najostrzej argument ten sformułował dr. Jerzy Michałowicz:

— Zamknął się krąg bojkotowy kulturalnego świata dokoła Niemiec. I ci Niemcy pomyśleli: Wolno tego — trudno, trzeba wezwać „den wilden Polacken!" z kimś przecież trzeba grać. A czy na to kiwnięcie palcem Polska ma już spieszyć?

Zadałem sobie trud cyfrowo zbadać, jak też przedstawia się „izolacja Niemiec" w rzeczywistości. Sporządziłem wykaz oficjalnych meczów międzypaństwowych reprezentacji Niemiec od objęcia rządów w Rzeszy przez Hitlera aż do chwili bieżącej.

Oto rezultaty:

Z Francją — 10 oficjalnych spotkań międzypaństwowych, z Holandją — 4, z Szwajcarją i Węgrami — 3, z Danją, USA, Szkocją, Italją, Anglją, Irlandją i Belgją — po 2, z Egiptem, Kanadą, Japonją, Czechosłowacją (contra Bawarja) i Austrją — po jednym. W sumie *39 meczów!* Jest to obrót międzynarodowy *mniej więcej trzy razy większy niż z niebojkotowaną Polską*. A w tych spotkaniach znajdują się takie osiągnięcia, jak *p i e r w s z e p o w o j n i e m e c z e p i ł k a r s k i e z B e l g j ą i F r a n c j ą!*

Poza temi pojedynkami, reprezentacja Niemiec brała udział w szeregu turniejów i zawodów międzynarodowych (*mistrzostwo narciarskie FIS, mistrzostwa hokejowe świata, mistrzostwa C. I. E., wycieczki kolarskie dokoła Węgier i Francji, turniej hippiczny z udziałem Polaków w Rydze* itd.). Cyfry przeczą tezie bojkotowej. Są nastroje nieprzychylne — *niema bojkotu*.

Argument polityczne. Nasza teza zasadnicza brzmi: działalność polityczna *nie powinna mieć wpływu na stosunki sportowe*. Jeżeli przytoczyć mi fakty takiego oddziaływania (np. bojkot Czechosłowacji w Polsce z powodu Jaworzyny) — to wypadki zbankrutowania principiów sportowych zaleca wam przyjąć *z ubolewaniem*. Ideałem jest hasło

całkowitej izolacji sportu od polityki.

PZPN miał do wyboru: odrzucić propozycję, zagrać na zwłokę lub zgodzić się na mecz i na termin. Gdyby postąpił w myśl pierwszej alternatywy — zrobiłby głupstwo. Poddałby się prądowi bojkotu i conajmniej na czas dłuższy zakorkowałby sport polski ze strony zachodniej. Nie odbyłby się nietylko mecz piłkarski, ale prawdopodobnie całokształt stosunków polsko-niemieckich wyraziłby się w cyfrze zbliżonej do zera. Byłaby to

strata niedopowetowana.

Za kilka miesięcy, czy za kilkanaście miesięcy bojkot zostanie zdjęty, albo przedawniony przez życie. Widzieliśmy w polityce wypadki takich kategorycznych odżegnywań wiele.

Życie przechodzi nad niemi do porządku dziennego,

bez większych trudności. Przypomnę tutaj stosunek burżuazji polskiej do Rosji sowieckiej, przyjmuję stosunek socjalizmu do faszystowskich Włoch. Kruchość zapałów bojkotowania wskazuje chociażby teraz, *kiedy z żadnej strony nie słychać głosu o niewłaściwości gramy meczu piłkarskiego z mordercami ks. Butkiewicza* lub — w 1927 r., *kiedy polski sport robotniczy nie zakładał żadnego protestu przeciw pierwszemu meczowi z Włochami.*

PZPN mógł żądać przesunięcia terminu spotkania. Tego domagają się od niego niektórzy — ze względów sportowych (obaliliśmy je już wyżej), inni — ze względów prestiżowych. Jakto?! Niemcy trzykrotnie odrzucali nasze oferty, a my przyjęlibyśmy ich propozycję bez żadnego zwlekania, bez grymasów i ceremonji? To nie jest w porządku!

To właśnie jest w porządku! PZPN krokiem tym dowiódł swej dojrzałości i powagi sądu. Przecież Niemiecki Zw. Piłki Nożnej oficjalnie

przekreślił całą swoją przeszłość,

zmienił nawet nazwę, nie bierze odpowiedzialności za postępki przedrewolucyjnego związku. I ten nowy związek zwraca się do nas z propozycją współpracy!

Pierwszy wyciąga rękę,

Czy byłoby rzeczą słuszną i usprawiedliwioną rękę tę odsunąć, albo — jak radzą inni — uszczypnąć?

PZPN poszedł trzecią i — naszem zdaniem — jedynie słuszną drogą. Będziemy więc walczyć z Niemcami, nawiązujemy kontakt sportowy z mocarnym sąsiadem. Jest to w historji naszego sportu dokonanie epokowe.

Takie nasze stanowisko nie przeszkadza nam absolutnie rozumieć i odczuwać pozycji Żydów i socjalistów. Wszelkie protesty z tamtej strony trzeba przyjmować jako *coś zupełnie naturalnego i normalnego*. Obie te grupy otrzymały cięgi tak bolesne, że nie mogą zapomnieć o nich w ciągu kilku miesięcy. Rany krwawią. Współczujemy, ale nie mamy powodów, dla których za te polityczne walki miałby się mścić na hitlerowcach — *sport polski.*

Na zakończenie kilka słów osobistego sprostowania pod adresem p. Stattera, który z taką gwałtownością i temperamentem zareplikował na mój artykuł. W akcji polemicznej mego Szanownego Oponenta wyróżnia się celnością i smakiem zdanie, zatracające o *„aferę Lipińskiego"*. Że to niby mam teraz ciężkie sny i wskutek tego bredzę od rzeczy w swoich artykułach.

Jest w tem trochę prawdy. Miewam ostatnio sny przykre i koszmarne. Śniło mi się naprzykład, że jestem takim warszawskim Statterem i że na wtorek znowu muszę napisać artykuł przeciwko meczowi z Niemcami, nie mając żadnych rzeczowych argumentów w zapasie. Brrr, to jest naprawdę straszna sytuacja, istna katorżna robota! Precz, maro senna!

P. Statter niedwuznacznie pomawia mnie również o konjunkturalność poglądów. Kiedy napisałem artykuł o Niemcach? Wtedy, kiedy Min. Spraw Zagranicznych naszeptało mi na uszko! A kiedy ubolewam nad brakiem kontaktu z Sowietami? Wtedy, „kiedy wróble na dachu poczęły śpiewać o tem, że Polska za namową M. S. Z. postanowiła stosunki te zadzierzgnąć". Chorągiewka na dachu, psiakrew!

Argument jest gładki i popularny, szkoda — że *nieprawdziwy*. Dwa lata temu poruszałem z okazji powstania Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie te sprawy i wówczas pisałem o nawiązaniu stosunków sportowych z Rosją i Litwą w słowach następujących:

„...Owszem,, rozumiemy: sport jest obciążony politycznemi serwitutami. W pewnych wypadkach Min. Spraw Zagranicznych nie pyta się o naszą zgodę i na własną rękę przerywa kontakt z jakiemś państwem, jak telefonistka przerywa dla swoich racyj połączenie.

Taki zatarg dyplomatyczny, rozciągnięty również na Bogu ducha winny sport, istnieje między Litwą a Polską"...

„...Od Rosji dzieli nas morze różnic socjalnych. Pytanie jednak, czy nie należałoby zrewidować nasz lekceważący stosunek do sportu bolszewickiego. Przecież chociaż konstytucja u. nas i u nich wygląda inaczej, to jednak przepisy gry w piłkę nożną są te same". („Przegląd Sportowy" z dnia 26grudnia 1931 roku, artykuł p. t. „Sportowcom — zamiast kolendy").

Tyle co do Rosji. Jeśli jestem wróblem — to pierwszym! Co do meczu niemieckiego p. Statter łatwo może sprawdzić w redakcji „Raz Dwa Trzy", kiedy został przysłany. Napisałem go we środę 8-go listopada, czyli wówczas, kiedy propozycja Niemiec jeszcze nie wpłynęła do biura PZPN-u. Cóż dopiero mówić o stanowisku M. S. Z-etu!... We czwartek artykuł wysłany został do Krakowa, w piątek nadszedł do redakcji. (Tak jest. — *Przyp. red.).*

A więc — nikt nie szeptał, nikt nie inspirował. To fantazja!...

Przykro mi, że z artykułu swego adwersarza muszę wydłubywać takie nieprawdziwe przytyki osobiste .Czynię to jednak z tem głębokiem przeświadczeniem, że błędy p. Stattera spowodowała nieświadomość, a nigdy — zła wola.

Przeświadczenie to krzepi mnie i utwierdza w przekonaniu, że podczas osobistej pogawędki doskonale uzgodnimy nasze poglądy i przy okazji opowiemy sobie nawzajem szereg krwawych bajeczek i militaryzacji młodzieży w Niemczech. A może i w innych państwach?... Zapraszam Pana na pół czarnej i proszę o zakomunikowanie mi daty swego przyjazdu do Warszawy.

Teraz — rozstajemy się. Heil, towarzyszu Statter!

Redakcji „Raz Dwa trzy" dziękuję za gościnne użyczenie miejsca.

Jan Erdman.

Biało-czerwony!

Mysłowice, 17 listopada.

Jako jeden z „winowajców", iż zawody międzypaństwowe Polska—Niemcy dochodzą do skutku, pozwalam sobie dorzucić kilka zdań polemicznych do ciętego pojedynku na pióra pomiędzy pp. Erdmannem i Statterem.

Na wstępie — coś nie coś o historji pertraktacyj. Po zawodach Polska—Szwecja w Katowicach w roku 1928 rzucił sędzia tegoż spotkania, dr *Bauwens* w rozmowie z autorem niniejszego artykułu *projekt rozegrania meczu Polska—Niemcy*, przyczem docenialiśmy w całej pełni *trudności*, które należało zwalczyć, lecz uważaliśmy, że tylko w ten sposób można pozytywnie pracować na polu zbliżenia obydwu narodów.

Po dłuższej wymianie korespondencji doszliśmy do wniosku, iż należy stopniowo dążyć do tego daleko wytkniętego celu przez zorganizowanie wpierw *zawodów międzymiastowych z Lipskiem* lub *Berlinem* i w tych warunkach KOZPN zakontraktował przed 3 latami mecz *Berlin—Kraków*.

Niestety, aczkolwiek Rzeszą Niemiecką rządziła wówczas *koalicja wejmarska*, to jednakże, na skutek wrzasku gazet nacjonalistycznych skapitulowały te *demokratyczne władze* — z obawy przed epitetem „zdrajców" i spotkanie to *odwołano*.

KOZPN z p. Statterem na czele słusznie domagał się interwencji PZPN-u na forum międzynarodowem, co też nastąpiło i Okręg Krakowski dążył za wszelką cenę do rozegrania tego meczu. Podkreślam, iż dążenie KOZPN było w zupełności usprawiedliwione szczytną zasadą, *iż w sporcie nie należy uprawiać polityki!*

Mimo tego incydentu, kontakt pomiędzy osobami ze sfer piłkarskich obydwu związków nie ustawał i po przeszło 5-cio letnich rokowaniach doszło do oficjalnej propozycji ze strony DFB, aby pierwsze spotkanie Niemcy—Polska rozegrać w Berlinie w dniu 2 XII 1933, a rewanż w roku 1934 w Warszawie. W piśmie swoim z dnia 31 X 1933 wyraził nasz przyszły przeciwnik *zgóry zgodę na wszelkie warunki PZPN.*

A teraz co do znaczenia sportowego oficjalnego kontaktu z Niemcami, niedocenianego przez p. Stattera. Śmiem twierdzić, iż jest ono *bardzo wielkie*, lecz najlepiej odczuwają to dzielnice zachodnie Polski, jak Poznańskie, Pomorze i Śląsk, a mniej może *Kraków*, ciążący ku naszym południowym sąsiadom.

Dlatego też nie czytaliśmy o żadnych żywiołowych protestach ze strony tych, którzy żyli przez *dziesiątki lat w pruskiej niewoli*, którzy na własnym karku udczuli but niemiecki, a wiemy tylko o reakcji ze strony Zw. Robotniczych Tow. Sportowych i Związku „Makkabi". Czy fakt ten nie jest znamienny?

Skąd ta rzekoma apatja u twardych Wielkopolan i Ślązaków? Otóż ich spokojne stanowisko jest uzasadnione *znajomością psychiki naszego zachodniego sąsiada*. Niemcom nie zaimponują *żadne papierowe protesty*, ani kiwani palcem w bucie, nie pomogą *wodospady pięknej elokwencji*, jeżeli nie będziemy z nimi walczyli jak *równi z równymi*, twardo i nieustępliwie, lecz lojalnie (fair) na boiskach we *wszelkich działach sportu*. Tylko w ten sposób *zdobędziemy* sobie szacunek u tego przeciwnika, nawet jeżeli ulegniemy, choć zwycięstwo w Berlinie leży w granicach naszych możliwości. Przez równorzędną i zaciętą grę *wywalczymy* sobie poszanowanie nawet u wroga, a pozatem mamy jeszcze możliwość odegrania się w roku przyszłym w Warszawie.

Jeżeli za obecnych rządów w Niemczech dwaj „odwieczni wrogowie" *Francja i Niemcy* mogły stanąć w szrankach rycerskiej walki w Berlinie w marcu 1933, a w październiku *Belgja i Niemcy*, to fakty te dowodzą dobitnie, iż idea *zbliżenia* wrogich narodów przez sport jest nadal żywotna.

Wkońcu kilka słów o propagandzie. Nastały takie czasy, iż żadne państwo na świecie *nie może dziś zrezygnować* z takiego atutu propagandowego, jakim jest bezsprzecznie sport, a w szczególności zawody piłkarskie. Ale każda propaganda — to kij o dwu końcach.

Jest dla mnie rzeczą pewną, iż tak, jak w Brukseli na stadjonie Heysel zebrały się tysiące emigrantów z całej Belgji i nawet z półn. Francji, z okazji meczu Belgja—Polska, tak samo na stadjon berpliński ściągną tysiące Polaków, dla których zawody jak również hymn narodowy będą ożywczym zdrojem, przypominającym im Ojczyznę. A jeszcze większe rzesze będą z bijącem sercem i ze ściśniętem gardłem słuchały przez radjo o przebiegu zawodów.

W całej pełni może ten nastrój zrozumieć tylko ten, który żył kiedyś pod zaborem niemieckim.

Kończę swoje uwagi nie mają złośliwością, która mnie jest obcą, lecz wyrażeniem niezłomnego przekonania, iż tak jak w PZPN są złączni wszyscy piłkarze, bez względu na ich przynależność partyjną, czego niema nawet w demokratycznej Francji, Belgji lub Austrji, tak za reprezentacją Polski stanie w dniu 3 grudnia 1933 w zwartym szeregu *cała polska opinja sportowa*, p. Statter obok p. Erdmanna pod *wspólnym sztandarem biało-czerwonym!*

JANUSZ MALLOW.

Berlin powita polskich piłkarzy.

(Własna korespondencja Raz Dwa Trzy).

Od znanego działacza w niemieckiem piłkarstwie, sekretarza Brandenburskiego Związku piłki nożnej, znanego arbitra międzynarodowego Karola Koppehela otrzymujemy w związku z meczem Polska—Niemcy nast. artykuł. (Red.).

Niejednokrotnie od czasu wielkiej wojny pojawiały się dążenia i usiłowania w całej pełni, aby doprowadzić do skutku mecz polsko-niemiecki w piłce nożnej. Trudności były różne, nie miały jednak przyczyn *natury politycznej*, lecz w pierwszym rzędzie dadzą się one wytłumaczyć okolicznością, iż prawdziwa siła piłkarstwa polskiego była w Niemczech *mało znaną*. Wielkich mas nie ciągnęły nawet czołowe drużyny polskie. Kiedy zatem jako pierwsza drużyna polska zawitała *Warta* (Poznań) do Niemiec i w Berlinie oraz w Lipsku odniosła z tamtejszemi czołowemi drużynami cenne zwycięstwa, zaczęto już zwracać uwagę. *Garbarnia* i inne drużyny kontynuowały kontakt polsko-niemiecki, ale do pełnej oceny polskiego piłkarstwa u nas nie doszło.

Autor tego artykułu widział już w r. 1923 polską jedenastkę w meczu z *Rumunją* i jako sędzia tych zawodów przekonał się, że polski football cechuje

środkowo-europejska kultura

i w tym sensie pracował też nad uświadomieniem tego faktu w społeczeństwie niemieckiem. Obecnie polska piłka nożna ma sposobność przez rozszerzenie swej sportowej bazy, a to przez mecz z Niemcami, udowodnić, że jest *pełnowartościowym czynnikiem*, gdy jest mowa o europejskiem piłkarstwie.

Zaproszenie na pierwsze spotkanie między Polską a Niemcami

wyszło od Niemieckiego Związku Piłki Nożnej.

Propozycja Berlina, jako siedziby meczu, okazuje się polskiemu piłkarstwu, *jak się je ceni*. W rzeczywistości bierze się przygotowania do pierwszego spotkania ze wschodnim sąsiadem *bardzo poważnie* i z radością powitałoby się myśl, gdyby z tego pierwszego spotkania rozwinął się cały *szereg dalszych sportowych zawodów*.

Niemiecki Związek Piłki Nożnej wciągnął mecz z Polską do *programu tegorocznych zawodów międzypaństwowych i przygotowań zarazem do mistrzostw świata*.

Czterokrotnie wystąpiła już jedenastka Niemiec w b. r. i jeszcze weźmie udział w trzech meczach, zanim uda się do Włoch na mistrzostwa świata.

W dniu Nowego Roku (1933) poniosła klęskę w Turynie w spotkaniu z *Włochami 1:3*, ale następne gry przyniosły już *sukcesy*. Z *Francją* wyszliśmy w marcu 3:3, a potem przyszedł wielki *triumf 8:1 nad Belgją*, który naogół był zasłużony w tym stosunku. Z *Norwegją* wyszliśmy niedawno na remis, ale klasa Norwegów w ostatnich latach znacznie się *podciągnęła*. W niedzielę wystąpi jedenastka Niemiec w *Zurychu* do meczu ze Szwajcarją (już odniosła zwycięstwo w stosunku 2:0. — Przyp. Red.), a potem *Polacy* będą naszymi sportowymi przeciwnikami. Z *Węgrami* grać się będzie w styczniu.

Niemcy prowadzą pracę na polu sportowem *od podstaw*. Na nowych zasadach oparty Niemiecki Związek Piłki Nożnej podporządkował swemu własnemu trenerowi związkowemu, którego posiada od wielu lat, czterech dalszych trenerów, którzy są ciągle w rozjazdach na kursach i wykładach. Pięciu kierowników sportowych ma sobie powierzony ogromny obszar państwa i nadzorują materjał do reprezentacyj państwowych. W każdą drużynę zostają wciągane młode siły, a temperament i zapał ich winny wspomagać techniczne i taktyczne umiejętności.

Przeciw Belgji (22 października) i Norwegji (5 listopada) dostarczył mistrz Niemiec, *Fortuna* (Düsseldorf), największą część drużyny, która składała się *tylko z graczy Zachodnich Niemiec*. Przeciw Szwajcarji (17 listopada) wystąpiło tylko trzech zawodników z *Zachodnich Niemiec* w linji napadu, wszystkie inne pozycje obsadzono *„południowcami"*, ponieważ z jednej strony nie chce się przeciążać klubów, a z drugiej strony, dozwolić graczom tak szybko zbierać największe sportowe wawrzyny.

Przeciw Polsce

wystąpi drużyna kombinowana,

która będzie się składać z graczy *środkowych* i *północnych Niemiec*, oraz z *Berlina*. Przez to nie jest powiedziane, aby to był zespół *słabszy* od tych, którym ostatnio powierzano obronę prestiżu piłkarskiego Niemiec. Wszystkie trzy ośrodki, z których będą wybrani gracze, pasują doskonale do siebie, jeśli idzie o kulturę sportową i posiadają cały

rezerwuar pierwszorzędnych graczy,

którzy w każdej, choćby najsilniejszej drużynie reprezentacyjnej mają prawo grać.

Polacy

nie stoją więc przed lekkiem zadaniem,

jak z drugiej strony i niemiecki football uznaje, że ten 98-my mecz, który stoczy jego reprezentacja państwowa od r. 1908, wymagać będzie *prawdziwej walki*.

Jeszcze nie jest na czasie mówić coś o organizacyjnych przygotowaniach do meczu. Także i omówienie drużyn może nastąpić dopiero, gdy zestawienie ich składów już w najbliższych dniach nastąpi. Jedno tylko już dziś można podkreślić: pierwsze spotkanie między reprezentacjami piłkarskiemi Polski i Niemiec stanie się *w i e l k i e m w y d a r z e n i e m* i polski football, a z nim i jego Związek i jego gracze znajdą w stolicy Niemiec *s e r d e c z n e p o w i t a n i e.*

Carl Koppehel.

Dookoła meczu z Niemcami.

Zawody odbędą się *na stadjonie pocztowym* (Post-Stadion) przy Lehrterstrasse o godz. *14 po południu.*

Na sędziów zawodów proponuje Zw. Niemiecki *Olssona* — Szweda, *Langenusa* — Belga lub *Ulricha* — Duńczyka. Prawdopodobnie PZPN zaakceptuje *Langenusa*. Odnośnie sędziów linjowych proponują Niemcy sędziów niemieckich w Berlinie i polskich w Warszawie, względnie po jednym z każdego związku. Najodpowiedniejsza jest pierwsza propozycja.

Wymiana graczy będzie dozwolona tylko do 40 min. pierwszej połowy w ilości 2 zawodników pod tym warunkiem, że sędzia stwierdzi kontuzję. — Bramkarz zmieniony być może w ciągu całego czasu gry, również tylko w razie kontuzji.

Niemcy wystąpią w białych koszulkach z czarnym orłem na piersi, oraz czarnych spodniach.

Rewanżowe spotkanie proponują Niemcy *na koniec sierpnia 1934*, co przypuszczalnie nie znajdzie aprobaty PZPN, który chętniej widziałby termin wrześniowy lub październikowy.

Niemcy nie będą spotkania tego transmitowali przez radjo, natomiast przebieg zawodów będzie „nagrywany" na płyty woskowe, które tego samego wieczora będą nadawane na wszystkie stacje radjowe niemieckie.

Po zawodach odbędzie się *wspólna kolacja* obu drużyn w salach hotelu „Russischer Hof".

Dziennikarze polscy, którzy zamierzają wyjechać na te zawody do Berlina, otrzymają bilety wstępu za pośrednictwem PZPN, który zgłoszenia będzie przyjmował do 23 bm. i prześle je następnie Zw. Niemieckiemu w Berlinie.

Niemcy—Szwajcarja 2:0 (0:0)

Zurych, 19 listopada (Tel). Jeszcze żaden mecz piłkarski międzypaństwowy między Niemcami i Szwajcarją nie wywołał tak olbrzymiego zainteresowania, jak dzisiejsze spotkanie, jakie rozegrano na stadjonie zurychskim. Miarą zainteresowania była obecność na meczu *ponad 30.000 widzów*.

Zawody niedzielne były 18-tem spotkaniem między reprezentacjami obu państw. Pierwsze spotkanie odbyło się *w roku 1908*, ostatnie w dniu 6 marca 1932 r. Niemcy wygrały dotąd *11 spotkań*, Szwajcarja 4, 2 natomiast zakończyły się wynikiem remisowym. Mimo osłabienia teamu niemieckiego, w którym wystąpiło kilku nowicjuszy, Niemcy odnieśli *zasłużone zwycięstwo w stosunku 2:0 (0:0).*

Składy obu reprezentacyj były nast.: *Niemcy*: Jakob, Harringer, Wendl, Gramlich, Goldbrunner, Eiberle, Lehner, Lachner, Hohmann, Rasselnberg, Heidemann. *Szwajcarja:* Sechehaye, Minelli, Weiler, Hufschmied, Gillardoni, Binder, Müller, Hochstrasser, Kielholz, Xam Abegglen, Rochat.

Obie drużyny wybiegły na boisko niemal równocześnie. Publiczność powitała zawodników burzą oklasków. Przed rozpoczęciem meczu prezydent szwajcarskiego związku piłkarskiego, *Eichert*, powitał oficjalnie drużynę niemiecką, poczem uczczono kilku zawodników szwajcarskich, m. in. Xama Abegglena, który występował dziś w barwach szwajcarskich 56-ty raz.

Przy wyborze boiska los uśmiechnął się Niemcom, którzy grają z wiatrem. Gracze niemieccy przypuszczają też z miejsca energiczny atak i przez całą pierwszą połowę *mają więcej z gry*. Piłka wędruje jak na sznurku od nogi do nogi.

Drużyna niemiecka wykazuje wspaniałą formę.

Mimo szalonych ataków Niemców, Szwajcarzy bronią się skutecznie i pierwsza połowa mija bezbramkowo.

Po przerwie Niemcy ruszają do boju z jeszcze większym animuszem. Nie znać na nich zupełnie zmęczenia. Są jeszcze szybsi niż przed przerwą. Dopiero jednak 28-ma minuta przynosi *pierwszą bramkę*, zdobytą przez środkowego napastnika niemieckiego *Hohmanna*, którego silny strzał oddany w chwili zamieszania podbramkowego znalazł drogę poprzez tłok nóg.

Z chwilą uzyskania bramki nacisk drużyny niemieckiej słabnie i do głosu przychodzą chwilowo Szwajcarzy. Ataki ich jednak rozbijają się o dzielną postawę tyłów niemieckich.

Na 5 minut przed końcem pada druga i zarazem ostatnia bramka dla Niemiec. Wynikła ona znowu z zamieszania podbramkowego, przyczem tym razem strzelcem jej był pomocnik... szwajcarski *Hufschmied*, który broniąc głową, skierował piłkę do własnej bramki. Sędziował *Barlassina*.

TRAGICZNY ROK AUTOMOBILIZMU





Powyżej: start do wyścigu ulicznego w Monte Carlo. W pierwszym rzędzie startuje zwycięzca Achilles Varzi na wozie nr. 10. — Na prawo w kole: Norweg Björnstadt (x) zwycięzca wyścigu automobilowego we Lwowie obok swego wozu.

Tegoroczny sezon automobilowy był wyjątkowo tragicznym. Listę ofiar demona szybkości owiera znany kierowca firmy Mercedes-Benz — *Otto Merz*, który poniósł śmierć w czasie treningu na torze Avus. Dalej idą ofiary tragicznego wypadku na torze Monza *hr. Czaykowski, Campari i Borzacchini*. Ponadto zginęli śmiercią automobilistów *Bouriat, Grassi, Pratesi, Tosseli, Trintignan, br. von Waldhausen, P. de Viscaya*, pozatem znany kierowca angielski sir *Henry Birkin* zmarł skutkiem zakażenia krwi. Jeszcze nigdy jeden rok nie przyniósł tyle ofiar wśród najsławniejszych kierowców świata, co właśnie rok 1933.

Mimo tylu ofiar sezon ubiegły zaliczał się do *bardzo ożywionych* i wykazał w stosunku do lat ubiegłych *rozrost* zarówno, jeśli idzie o liczbę wyścigów, jak i liczbę startujących. W r. 1933 rozpisano *87 międzynarodowych wyścigów*, z których doszło do skutku 72. Cyfry te przewyższają znacznie statystykę r. 1932, w którym rozpisano 73 wyścigi, a doszło do skutku 52.

W 72 wyścigach, jakie doszły do skutku w r. b. startowało

3.600 kierowców,

a więc o 270 więcej, niż w roku ub. Cyfra jednak przeciętna skutek wzrostu wyścigów *spadła* i wynosi 50 kierowców na jeden wyścig, wobec 64-rech w roku ubiegłym.

Należy jednak przypomnieć, iż w r. 1924 w 36 wyścigach startowało *tylko 360 kierowców*, a jeszcze w r. 1926 w 65 wyścigach startowało 1300 kierowców, przyczem przeciętna wynosiła 20 kierowców na jeden wyścig. Jak więc widzimy, popularność automobilizmu *wzrosła niemal trzykrotnie*.

Ze znacznej liczby kierowców, którzy brali udział w tegorocznych wyścigach, tylko niewielka ilość może poszczycić się poważniejszemi sukcesami. Na czele kierowców stoi słynny automobilista włoski *Tazzio Nuvolari*, który wygrał dziesięć wyścigów, a mianowicie: wielkie nagrody: Tunisu, Nimes, Belgji i Nitty, wyścig „tysiąca mil" w Brescji, wyścig okrężny w Aleksandrji, wyścig o puhar „Eifel" oraz o puhar „Ciano" w Livorno, 24-godzinny wyścig w Le Mans oraz angielskie Tourist Trophy w Belfaście.

Zwycięstwa te, jak również szereg dobrych miejsc, jakie zajął Nuvolari w wielu innych wyścigach przyniosły mu sumę *około 400.000 złotych*. Swoje wyniki Nuvolari zawdzięcza kolosalnej umiejętności, doświadczeniu i odwadze. Że jest on naprawdę „superasem", a nie zawdzięcza swych sukcesów jedynie dobrej maszynie, mamy dowód w tem, iż Nuvolari w ciągu sezonu *zmieniał kilkakrotnie marki automobilowe*. Początkowo startował na *„Alfa-Romeo"*, później na *„Maseratim"*, a nawet startował na maleńskim angielskim *„M. G."*. Drugie miejsce w liście automobilistów zajmuje *włoski kierowca hr. Trossi*, który zwyciężył *w pięciu wyścigach*. Jest on przedewszystkiem specjalistą od wyścigów górskich. Wygrał on zawody w Gaisbergu, Mont Cenis, wyścig dookoła Florencji, puhar Abruzzów w Pescara, oraz jeden z wyścigów włoskiego mniejszego znaczenia.

Dopiero trzecie miejsce zajmuje słynny kierowca francuski *Louis Chiron*, który odniósł *cztery zwycięstwa*, a to w 24-godzinnym wyścigu w Spa, wyścigu o Grand Prix Hiszpanji, oraz wyścigu Masarykuv Okruh w Brnie. Chiron w r. b. prześladowany był przez pech, który wielokrotnie, niemal w ostatniej chwili odbierał mu prawie pewne zwycięstwo.

Zkolei idzie grupa kierowców, którzy wygrali po *trzy biegi*. Pierwsze miejsce wśród nich zapisać należy *Achillesowi Varzi*, który zdobył „wielką nagrodę" Monaco i w Trypolisie, oraz wygrał wyścig na torze Avus. Drugi kierowca włoski *Luiggi Fagioli* zdobył „wielkie nagrody": Włoch oraz Comminges, jak również wygrał puhar Acerbo. Trzeci kierowca włoski *Antonio Brivio* zwyciężył w słynnym wyścigu Targa Florio, w wyściu o „wielką nagrodę" Szwajcarji, oraz w mniej znacznym wyścigu w Parmie.

Zkolei wymienić należy Francuza *Marcela Lehoux*, który wygrał „wielką nagrodę" w Dieppe i w Monzy oraz zwyciężył w wyścigu okrężnym w Pau. Po 3 mniejsze wyścigi wygrali: Anglik *Brian Lewis*, Amerykanin *Whitney Straight*, Francuz *Etancelin* i Włoch *Lelio*.

Znacznie słabiej wyszli w r. b. *kierowcy niemieccy*. *M. von Brauchitsch* zwyciężył zaledwie w jednym wyścigu międzynarodowym, a mianowicie na Keselbergu, *Carraciola* po wypadku w Monaco musiał cały rok pauzować a także zeszłoroczny mistrz Europy, *Hans Stuck* w roku bież. nie startował. Ponadto należy wymienić należy *E. G. Burggalera*, który odegrał dość znaczną rolę w ub. sezonie.

Jak więc widzimy tragiczne wypadki kilku czołowych kierowców nie odstraszyły wcale zwolenników automobilizmu, którzy z niemniejszą odwagą, niż dotychczas, ubiegają się za mirażem rekordu szybkości.

Automobilizm w Polsce.

Rok ub. był także przykry dla polskiego automobilizmu, lecz nie z tych powodów, na skutek których był tak opłakanym dla automobilizmu światowego. Polski świat automobilowy *nie poniósł ani jednej ofiary*. Być może dlatego, że poza wyścigiem lwowskim *nie było wogóle poważniejszych imprez samochodowych*. Doroczny, tak pięknie posiadający tradycje *wyścig Tatrzański musiał być odwołany*, na skutek nieukończenia remontu drogi Kraków—Zakopane, przez co „zimowa stolica Polski" została właściwie odcięta dla sportu automobilowego od reszty świata.

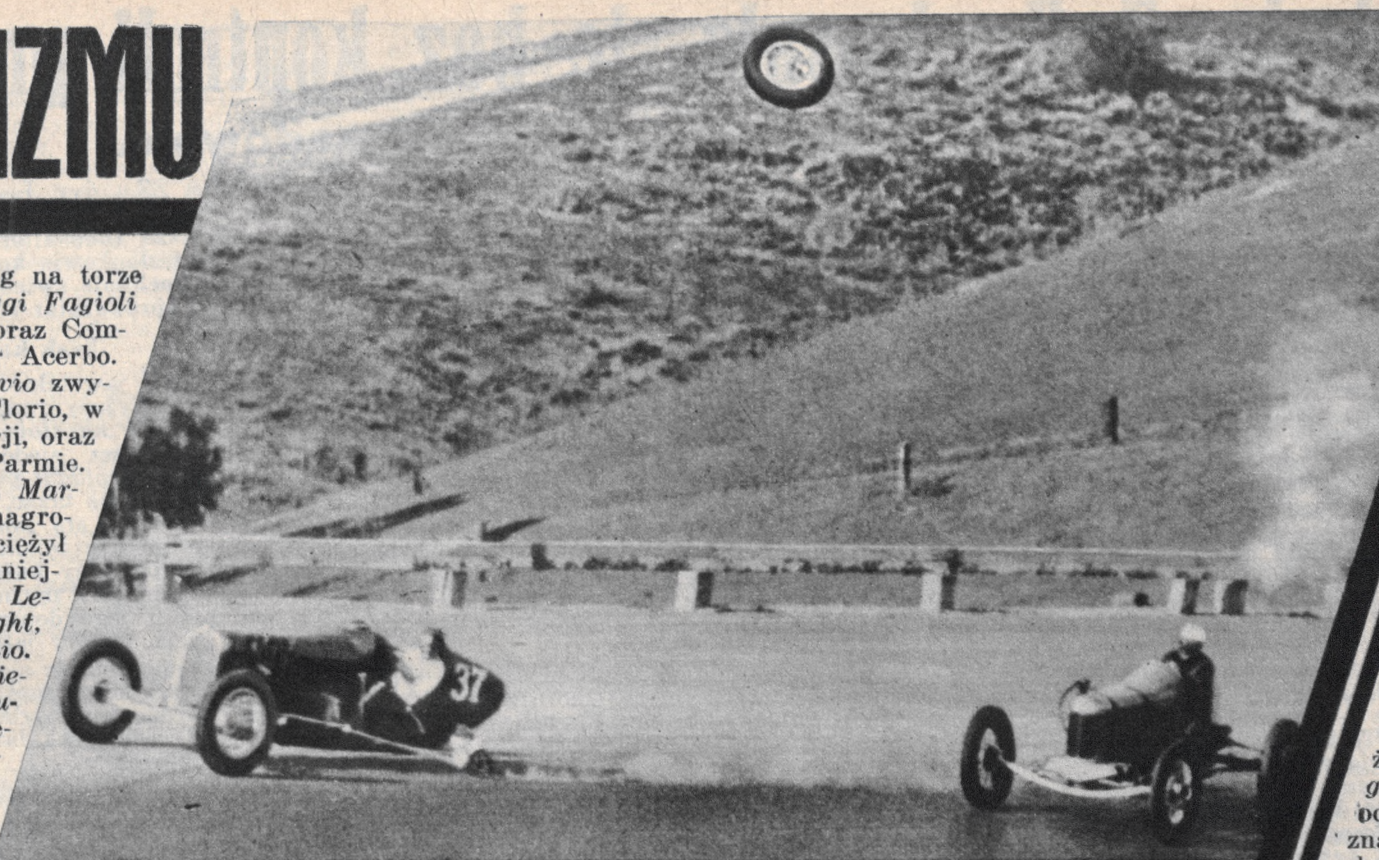
Ponadto automobilizm przeżywa *ciężkie chwile*. Ludzi posiadających automobil jest w Polsce *coraz mniej*, a cóż dopiero mówić o samochodzie wyścigowym. Powodem takiego stanu rzeczy jest z jednej strony *polityka fiskalna naszych władz*, według których człowiek, posiadający samochód, jest to Krezusem i zasługuje na specjalną uwagę władz podatkowych, z drugiej zaś strony stwierdzić trzeba, że posiadacz automobilu nie ma możności wykorzystać swego wozu, na skutek *fatalnego stanu naszych dróg*. Jeśli dodamy do tego drożyznę materjałów napędnych, trudność nabycia części wymiennych, to nie można się dziwić, że automobilizmu sportowego w Polsce tak dobrze, j a k b y n i e b y ł o. Kilka imprez automobilowych mniejszego znaczenia, często ograniczającego się wyłącznie do charakteru towarzyskiego, nie zdołają zmienić tego ogólnego wrażenia, jakie się odnosi, przeglądając bilans tegoroczny naszych kierowców.

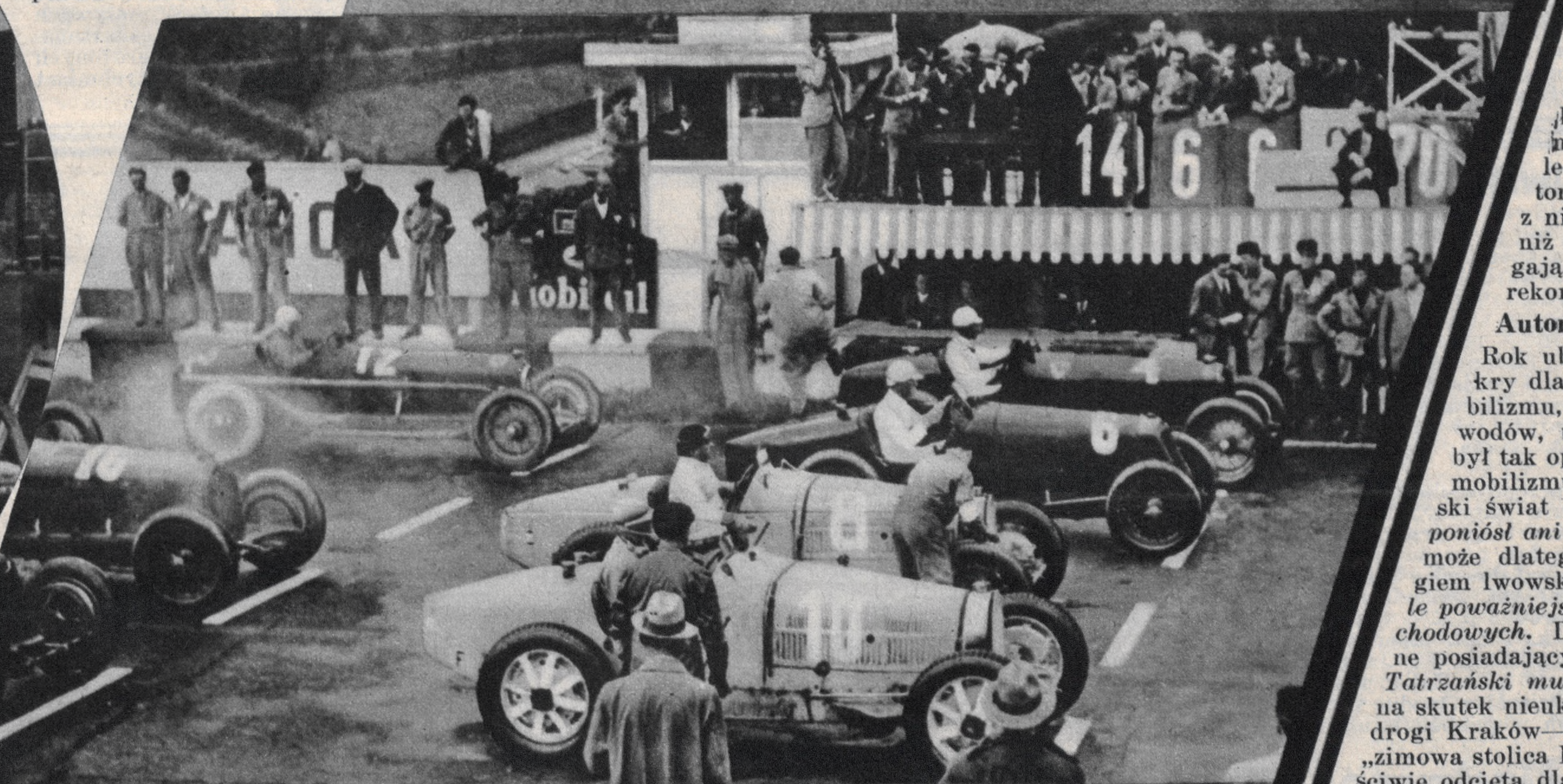
Z dość znacznej liczby kierowców w latach ubiegłych utrzymały się na „powierzchni" opinji publicznej tylko dwa nazwiska:

Ripper i Koźmianowa.

Te dwie osoby czyniły wysiłki, aby nie dać zapomnieć o polskim automobiliźmie. Rzecz prosta, że wyniki musiały odpowiadać liczbie kierowców, oraz ich możliwości finansowej.

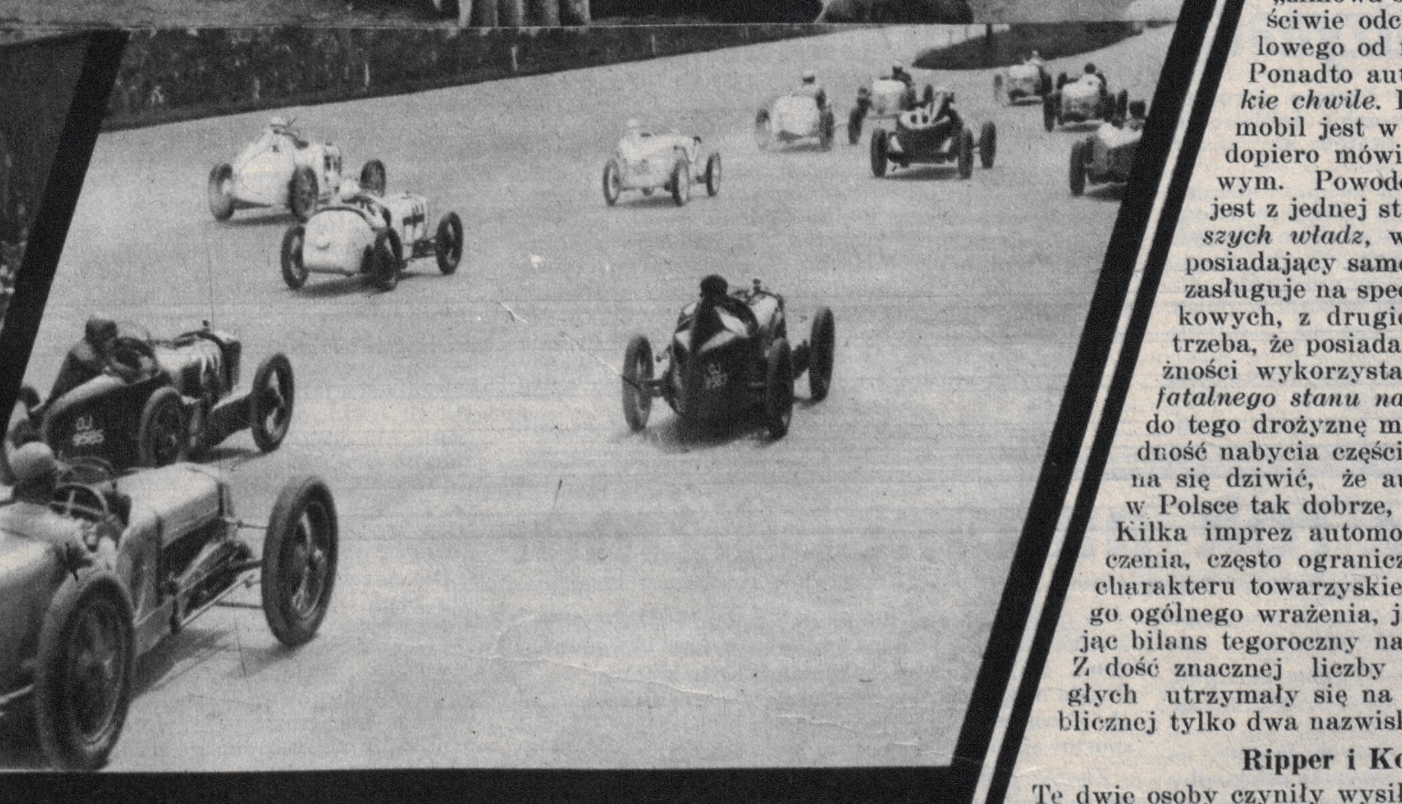
Ripper, który jest prawdziwym „rasowym" kierowcą, nigdy nie może odegrać poważniejszej roli z łatwo zrozumiałych powodów: *nie ma wozu*. „Bugatti", na którym startuje tu i ówdzie, *nie zasługuje właściwie na miano wozu wyścigowego* i nie wytrzymuje konkurencji jakiegokolwiek przeciwnika zagranicznego, nie mówiąc o teamach fabr. Tem większym jest przeto sukces Rippera, który *zdołał wygrać wyścig na Semmeringu*. (Dalszy ciąg na str. 10).







Powyżej: start wyscigu automobilowego o puhar „Acerbo" w Pescara. Wyścig w y g r a ł F a g i o l i przed Nuvolarim.



Powyżej od góry ku dołowi: 1) Fragment wyścigu automobilowego w Los Angeles w czasie którego kierowcy Provan'owi odpadło koło od wozu, wylatując na 10 m. w górę. Cudownym zbiegiem okoliczności kierowca wyszedł z tego wypadku cało. 2) Widok toru automobilowego Avus pod Berlinem w czasie jednego z wyścigów. Tor berliński należy do jednych z najlepszych w Europie, a faktu tego dowodzi ustanowienie wielu rekordów świata na tym właśnie torze. 3) Start tragicznego wyściga o wielką nagrodę Monzy w r. b., który zakończył się tragicznym zgonem trzech czołowych kierowców europejskich a mianowicie Włochów Campari'ego i Borzzachini'ego oraz Francuza hr. Czaykowskiego. Wbrew pogłoskom szczegółowe dochodzenia wykazały, iż winy nie ponoszą organizatorzy.



Na lewo w kole: Francuz Veyron, zwycięzca wyścigu automobilowego we Lwowie w kategorji do 1500 cm.

Gospodarka Z. Z. obywała się bez kontroli przez 7 lat!

Funkcjonarjusz Z. Z. skazany sądownie.

Warszawa, w listopadzie.

W piątek w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się oczekiwana z zaciekawieniem przez świat sportowy sprawa b. płatnego funkcjonarjusza biura Związku Związków Sportowych i Komitetu Olimpijskiego, *Teofila Czyża*, oskarżonego o zdefraudowanie 14.800 zł. z pieniędzy społecznych *przeznaczonych na wysłanie polskich zawodników na Olimpiadę*.

W trakcie rozprawy sądowej oświetlono dokumentnie cały szereg *niedociągnięć zarządu naczelnej naszej magistratury sportowej*, wynikających przedewszystkiem z *braku dostatecznej kontroli nad wydatkami i kasą* i z pełnego, stuprocentowego zaufania, jakiem cieszył się oskarżony.

Kto znał bliżej stosunki, panujące przez wiele lat w ZZ-ie, ten pamięta dobrze, czem był Czyż. Był on właściwie w s z y s t k i e m, jeśli chodzi o pracę Związku Związków. Miał on dozór nad korespondencją, nad kasą, niejednokrotnie nad... polityką zarządu, któremu podsuwał rozmaite swoje posunięcia. Kto chciał wyrobić sobie paszport, dostać zniżkę kolejową, uzyskać przeprowadzenie swych postulatów — musiał najpierw porozmawiać... z *Czyżem*. To też Czyż był osobistością zaufaną i godną powierzenia mu nietylko kasowych, ale i innych tajemnic.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby zaufanie to szło w parze z *kontrolowaniem książek kasowych i gotówki w kasie*. A tymczasem zaufanie to rozciągnięto również i na tę drażliwą dziedzinę do tego stopnia, że jak wykazał przewód sądowy, nasi skarbnik, ani nawet komisja rewizyjna *nie sprawdzali efektywnej gotówki w kasie*, a jedynie ograniczali się do *zapewnień słownych* Czyża o stanie pieniędzy.

Na tragedję *nie trzeba było długo czekać*. Bo oto, gdy po walnem zgromadzeniu ZZ. w kwietniu r. b. nowy skarbnik dyr. *Lesiewicz* zażądał przejęcia kasy, Czyż zgłosił się sam na policji i zameldował, że... *zginęło mu kilka tysięcy złotych*. Został też natychmiast *aresztowany*. Po skrupulatnych obliczeniach okazało się, że manco w kasie sięga

sumy 14.800 zł.

Jest to suma *b. duża*, tembardziej, że są to pieniądze *s p o ł e c z n e*, które już

nigdy nie wrócą.

Wprawdzie świadkowie — członkowie zarządu ZZ. zapewniali, że zamiast Czyża nie przyjęto żadnego pracownika i że skarbnik dawny (p. Dąbski) obiecał pokryć kilka tysięcy — ale napewno sumy tej w całości *nikt już sportowi polskiemu nie zwróci*.

Rozprawa zaczęła się w obecności sporej garstki publiczności przed sędzią Choroszewskim, prokuratorem Koralem i obrońcą Foglem. Okazało się na wstępie, że brak świadka inż. *Znajdowskiego*, wobec czego obrońca domagał się odroczenia wyroku, twierdząc, że inż. Znajdowski mógł wnieść do sprawy szereg momentów w obronie Czyża. Sąd oddalił wniosek obrony i po odczytaniu aktu oskarżenia i wyjaśnieniach Czyża, który nie przyznał się do winy, przystąpiono do badania świadków. Przesłuchano w kolejności radcę Forysia (sekretarza ZZ.), pułk. Ulrycha (prezes ZZ.), dyr. Lesiewicza (skarbnik obecny ZZ.), p. Dąbskiego (dawny skarbnik ZZ.), p. Kochanowską (buchalterka ZZ.), p. Dudryka i Blachiera (członkowie komisji rewizyjnej ZZ.).

Przesłuchanie świadków, w którem brali udział również prokurator i obrońca, wykazały niezbicie

brak kontroli kasy.

Wyszły na jaw takie rzeczy, jak stwierdzenie komisji rewizyjnej o stanie kasy bez jej sprawdzenia, jedynie *„na słowo"*, stwierdzono, że dawny skarbnik przez siedem lat urzędowania *ani razu* (sic!) *nie oglądał pieniędzy*, jakie były w kasie. Przekonano się także, że p. Czyż miewał przy sobie nieraz po sto lub więcej tysięcy złotych, że kompletnie *dysponował majątkiem publicznym*. Z drugiej strony świadkowie, obok stwierdzenia lekkomyślności i możności nadużycia przez Czyża, podkreślili jego dobre zachowanie się, skromny tryb życia, walory jako pracownika itp.

Następnie odbyły się przemówienia prokuratora, który wykluczył możliwość zgubienia pieniędzy, oraz obrońcy, p. Fogla, który w swem przemówieniu podkreślił brak danych na defraudację i zalety oskarżonego.

Ostatecznie sąd ogłosił wyrok, mocą którego Czyża *skazano na rok więzienia z zaliczeniem mu na zasadzie amnestji 6 i pół miesiąca aresztu, a zawieszeniem mu reszty kary na 5 lat*. W motywach sąd podkreślił osobiste przyznanie się oskarżonego, nienaganną przeszłość oraz brak stwierdzonych dowodów defraudacji. Czyż został natychmiast wypuszczony na wolność.

Bieg myśliwski 5 PAC.

Ostatnim biegiem myśliwskim, zorganizowanym w tegorocznym sezonie, był *bieg 5 pułku artylerji ciężkiej*. Ze względu na spóźnioną porę bieg natrafił na bardzo ciężkie warunki terenowe, które w znacznej mierze utrudniały warunki jazdy. W biegu tym okazało się, iż biegi myśliwskie nie są — jak to wielu sądzi — przejażdżką, lecz są *trudnym wyścigiem*. 7—8 kilometrów galopu, przeplatanego kłusem, zjazdy i podjazdy, ciężkie przeszkody terenowe i sztuczne stawiają jeźdźca przed niemałemi wymaganiami, to też na każdym biegu nierzadki jest widok konia, pędzącego bez jeźdźca.

Bieg 5 p. a. c. był przeprowadzony na trasie typowej dla tego rodzaju imprezy. Oźligła ziemia utrudniała wydatnie bieg, przebyto jednak całą trasę w komplecie bez poważniejszych wypadków. Mastrem biegu był dowódca 5 p. a. c. *płk. Jasiński*, kontramastrem *kpt. Zawadzki*. W biegu startowali obok oficerów 5 p. a. c. także oficerowie 5 p. a. l., 5 d. a. k., 5 bat. saperów, 5 bat. łączności oraz członkowie Krak. Kl. Jazdy Konnej w liczbie łącznej ok. 50 osób. Zakończenie biegu po 7 km. jazdy, obfitującej w trudne przeszkody, wypadło na terenach w pobliżu lotniska.



Wyjazd uczestników biegu myśliwskiego 5 p. a. c. w Krakowie. Pierwszy od lewej (zwrócony bokiem) dca 5 p. a. c. płk. Jasiński.

Kongres Międzynar. Federacji Jeździeckiej.

W ub. tygodniu odbył się w Paryżu doroczny kongres Międzynarodowego Związku *Jeździeckiego* (F. E. I.) przy udziale delegatów 21 państw, a w tej liczbie i delegatów *Polski*.

W przeddzień kongresu została zwołana specjalna komisja, w skład której weszły: Francja, Niemcy, *Polska* i Włochy. Celem prac komisji było ustalenie wniosków, odnoszących się do zmian programu olimpijskiej wszechstronnej próby konia wojskowego, które to wnioski następnie miały być przedłożone na kongresie. Zostały ustalone podstawowe zasady tej próby.

Właściwe obrady kongresu były rozpoczęte dnia 9 b. m. uczczeniem pamięci zmarłego w roku bieżącym pierwszego prezesa F. E. I., a później dożywotnego prezesa honorowego tejże F. E. I., barona *Theil*. W większości sprawach generalnego F. E. I., dotyczącego przeważnie spraw formalnych, należy zaznaczyć fakt *pobicia światowego rekordu skoku na wysokość* (2 m. 38 cm.) przez francuskiego konia *Vol au Vent*. Zatwierdzając ten rekord, kongres jednocześnie postanowił, że rekordy wszelkie nie mogą być nadal uznawane przez F. E. I., jeśli nie zostaną przewidziane zmiany w budowie przeszkody do rekordu, ściśle jednak przewidujące określenie tych części przeszkody, które pod żadnym pozorem zmianie ulec nie mogą. W żadnym wypadku nie wolno zmieniać sposobu umocowywania górnych drągów.

Ustalono, że jeden koń, należący równocześnie do kilku właścicieli różnych narodowości, może być oficjalnie zapisany do zawodów *tylko pod nazwiskiem jednego z właścicieli* i do chwili oficjalnej sprzedaży nie może być zapisywany w inny sposób.

W wypadku wygrania międzynarodowego konkursu przez jeźdźca na koniu, należącym do właściciela innej narodowości, uznano, że na maszcie zwycięstwa należy wciągać flagę narodowości jeźdźca, któremu równocześnie przypada ewent. nagroda honorowa. Nagroda pieniężna całkowicie i niepodzielnie należy wyłącznie do właściciela konia. Wynik konkursu należy zapisać na dobro ogólnych wyników tej narodowości, do której należał właściciel konia.

Postanowiono zalecić towarzystwom, organizującym oficjalne międzynarodowe zawody konne (C. H. I. O.), o ile możności przy obliczeniu handicapu nie uwzględniać sumy, wygrane na torach innych krajów, a to z powodu trudności przewalutowywania i ścisłej ewidencji. Niemniej jednak co roku w styczniu ogłaszana będzie oficjalna lista wzajemnego stosunku walut, obowiązującego przy obliczaniu handicapów.

Dla łatwiejszego sędziowania i ścisłego określania błędów przy skokach przez rowy z wodą, postanowiono oznaczać białą taśmą pierwotny poziom wody na tylnej krawędzi rowu.

W konkursach tych Puharu Narodów konie mogą być mianowane ostatecznie w przeddzień zawodów, ale muszą być wybrane jedynie z liczby oficjalnie zapisanych do danego Puharu Narodów w pierwszym dniu zawodów. Ilość koni, zapisanych w pierwszym dniu zawodów, nie może przekraczać ilości oficjalnie zaproszonych koni, za przewóz których towarzystwa, organizujące zwracają koszta transportu.

Brać zaś udział w Puharach Narodów mogą tylko konie, które przedtem w danym meetingu wzięły udział conajmniej w jednym do dwóch konkursach.

Postanowiono, że *zawodowiec może być uznany jako gentleman i jako taki brać udział w C. H. I. O.* Decyzja należy wyłącznie do *Związku Jeździeckiego narodowości*, do której dany jeździec należy i nie może być pod żadnym pozorem kwestjonowana.

Tragiczny rok automobilizmu.

(Dokończenie ze strony 9-tej).

Świetnie również trzymał się na *lwowskim wyścigu* i na zawodach *„Massarokuv Okruh"* w Brnie.

W tym ostatnim wyścigu *zawiodła znów maszyna*, tak, że Ripper musiał wycofać się z biegu, mając widoki na zajęcie zaszczytnego miejsca.

Jest rzeczą jasną wobec powyższych faktów, że gdyby Ripperowi dać lepszy wóz, wyniki osiągnąłby napewno lepsze, nie brak mu bowiem ani talentu kierowcy, ani też odwagi, które to warunki decydują o wybiciu się danego zawodnika na czołowe miejsce. Niestety jednak dwa-trzy starty rocznie to jest *stanowczo za mało* na to, aby zdobyć odpowiednią rutynę i doświadczenia, zwłaszcza, jeśli ma się do dyspozycji taki wóz, jak zdezolowany „Bugatti" Rippera.

Drugim chlubnym wyjątkiem polskiego automobilizmu jest *p. Koźmianowa*. Zaliczyć ją należy do *czołowych automobilistek Europy*. Startując w konkurencji kierowców-mężczyzn, zawsze odgrywała *bardzo poważną rolę*, dominując opanowaniem wozu i zimiąn krwią w wielu wypadkach nad swymi kolegami. Największemi sukcesami Koźmianowej — to drugie miejsce w wyścigu na *Kralowym Hradcu* (Czechosłowacja) oraz trzecie na *Semmeringu* w kat. sportowej do 1500 ccm.

Znany kierowca krakowski St. *Hołuj* w r. bież. nie odegrał poważniejszej roli, zmuszony do ograniczenia się do wyścigu lwowskiego, w którym jednak uległ defektowi maszyny.

Problem dalszego rozwoju automobilizmu nie jest jednak wyłącznie problemem sportowym, ale posiada także bez porównania większe znaczenie ogólne, związan z zagadnieniami motoryzacji komunikacji w Polsce. Rozwiązanie tego zagadnienia jest niewątpliwie bardzo trudne, nie mniej jednak musi znaleźć się jakieś wyjście z sytuacji — takie, któreby również pchnęło automobilizm „sportowy" na nowe tory.

W. D.

Najważniejsze imprezy w r. 1934.

Zatwierdzono po długich debatach *ostateczny kalendarz C. H. I. O. na 1934 r.*, przyczem dla Polski utrzymano termin, jak zwykle, w okresie od *1—11. VI.* Najważniejsze, interesujące nas zawody, mają być: *Berlin* 26. I. — 4. II.; na te zawody *Polska została oficjalnie zaprooszona*, co oprócz zaproszenia pisemnego w zwykłym trybie, oficjalnie przedstawiciel Niemieckiego Związku Jeździeckiego, generał von *Holzing-Berstett*, uroczyście przed całym kongresem oświadczył. *Nicea* 14. IV. do 23. IV.; *Rzym* 28. IV. — 6. V.; *Bruksela* 13. V. do 22. V.

Najwięcej czasu zajęły debaty nad ustaleniem zmian w *olimpijskiej wszechstronnej próbie konia wierzchowego*. Do F. E. I. wpłynęło cztery projekty zmian.

Francuski projekt w grubach zarysach dążył do zasadniczego utrzymania dotychczasowej konstrukcji.

Niemiecki projekt, uznający słuszność polskich wywodów, wymagających *bezwzględnego posłuszeństwa konia w skokach przez przeszkody*, proponował zastąpienie ostatniej próby w skokach przez przeszkody nową próbą. Polegałaby ona na przebyciu pewnej ilości przeszkód przez grupy (4—6 jeźdźców), przyczem ustawienie się grup jedna w stosunku do drugiej, miałoby się zmieniać przez kolejne wyprzedzanie się, a to w celu sprawdzenia opanowania koni.

Polski projekt przewidywał pewne zmiany w próbie na czworoboku i uzupełnienie tej próby nową próbą posłuszeństwa w skokach przez przeszkody.

Włoski projekt przewidywał całkowicie skreślenie próby na czworoboku i zastąpienie tej próby próbą posłuszeństwa w skokach przez przeszkody.

Nie mogąc rozstrzygnąć tej sprawy na plenum, kongres przekazał to specjalnej komisji, do której weszli przedstawiciele: Belgji, Francji, Niemiec, Włoch i *Polski.* Rezultat swej pracy komisja otrzymała polecenie przedstawić następnemu kongresowi.

Komisja rozpoczęła swe prace niezwłocznie po zakończeniu kongresu i szybko doprowadziła je do końca, osiągając pełną harmonję zdań. Wobec przekonywujących argumentów Włochów i *Polaków*, Francuzi i *Niemcy wycofali swe projekty.*

Włosi natomiast zgodzili się na przyjęcie próby na czworoboku z pewnemi zmianami *według projektu polskiego* — Polacy zaś, odwzajemniając się Włochom, wycofali swój projekt próby w skokach posłuszeństwa, przyjmując analogiczny projekt włoski.

Nowy regulamin olimpijski wszechstronnej próby konia wierzchowego w opracowaniu szczegółowem, zgodnie z powziętemi uchwałami, będzie przedstawiony do zatwierdzenia kongresowi F. E. I., który odbędzie się w Rzymie w kwietniu 1934 r.

Czarni-W. K. S. Śmigły 5:2 (2:0)

Lwów, 19 listopada. (tel.) Po dotkliwej klęsce Czarnych w spotkaniu z Garbarnią szanse drużyny lwowskiej na utrzymanie się w Lidze wydatnie zmalały, mimo to nie zrezygnowała ona z udziału w dalszych rozgrywkach eliminacyjnych, obiecując sobie, że uda się jej zdobyć wszystkie możliwe punkty, a co niemniej ważne, uzyskać wysoki stosunek bramkowy, konieczny do wyprzedzenia Garbarni w tabeli.

Pierwszą okazję ku temu stanowić miał niedzielny mecz z WKS, na którym Czarni w zasadzie mogli sobie powetować rozmiary klęski krakowskiej. Osłabiony skład drużyny jednak, tudzież *szwankująca kondycja fizyczna*, pozwoliły im jedynie przez 45 minut stać na wysokości zadania, poczem opadli, dopuszczając do głosu bezwzględnie słabszego przeciwnika.

Z chwilą tą widoki na uzyskanie rekordowego zwycięstwa prysły, a w niektórych momentach nawet aktualna stawała się kwestja utrzymania zwycięskiego wyniku.

WKS Śmigły nie wykraczał poza przeciętny poziom drużyn prowincjonalnych. Kondycyjnie doskonały, szybki i ofiarny,

zawodził pod względem kultury gry.

O umiejętności i celowości budowania akcyj przeważnie niema mowy. Większość zagrań nacechowana jest przypadkowością i tu znowu przeważnie brak wykończenia, czy to z winy słabej orjentacji w sytuacjach podbramkowych, czy też na skutek *fatalnej wprost dyspozycji strzałowej*.

Jeżeli do przerwy ataki Śmigłego miały jedynie sporadyczne okazje do umieszczenia piłki w siatce przeciwnika, to w drugiej połowie zmarnowano ich niezliczoną ilość, nie licząc tych wypadków, kiedy bramkarz Czarnych z powodzeniem bronił swej pozycji lub z pomocą przychodziły mu słupki.

Niecelność strzałów wojskowych w dużej mierze zaważyła na ostatecznym wyniku. Gdyby bowiem Śmigłemu udało się wcześniej dojść do uzyskania bramki, przebieg spotkania łatwo mógł wziąć *odmienny obrót*.

Z poszczególnych formacyj zespołu wileńskiego najlepiej jeszcze trzymała się *linja pomocy*, choć brak w niej było *Bilewicza*, pełniącego tym razem funkcje rezerwowego bramkarza. W szczególności wyróżniał się pracowity *Skowroński*, któremu niewiele tylko ustępował *Wysocki*.

Gra obrońców dzięki ich przewadze fizycznej była nieprzyjemna dla napastników Czarnych, którzy w miarę możności starali się unikać bezpośredniego kontaktu. Wykopy *Chowańca i Manieckiego* jako tako jeszcze zadawalały, w sytuacjach podbramkowych jednak wykazywali oni słabą orjentację, stąd też bardzo częste komplikacje podbramkowe. *Rogow* grał naogół na słabym poziomie. Kilka dobrych parad nie potrafiły zatrzeć złego wrażenia, wywołanego nieudolnością przy utracie drugiej i trzeciej bramki.

Najsłabszą częścią drużyny wojskowych był *atak*, w którym miejsce Brożka zajął *Hajdul*. Brał on jednak tylko udział przez 30 minut gry, poczem doznał kontuzji nog,i na skutek czego drużynie swej mało już oddawał usługi. Jedynym uwagi godnym graczem ataku Śmigłego był bardzo dobry technicznie *Drąg*, który dzięki szybkości i pracowitości, często stwarzał dogodne sytuacje dla swych partnerów, ci jednak mimo, że naogół łatwo przebijali się przez obronę przeciwnika, pod samą bramką

w nieprawdopodobny wprost sposób zawodzili.

Czarni grali z nieprzeciętną ofiarnością, która jednak nie szła w parze z kondycją fizyczną, w szczególności nie dopisywała pod tym względem linja pomocy ze stale szwankującym kondycyjnie Czyżewskim na czele.

W obronie bardzo dobry był *Chmielowski*, w napadzie wybijał się *Żurkowski*, którego zagrania stwarzały możliwości uzyskania bramki. Kilkakrotnie też wykorzystano jego wypracowania, dwa razy zaś sam był on strzelcem efektownych bramek.

Gra była przez cały czas prowadzona

w żywem tempie

i przeważnie trzymała widzów w napięciu. Początkowo wojskowi są na przodzie, niebawem jednak Czarni zmuszają ich do obrony swojej coraz bardziej zagrożonej bramki. Wysiłki ofenzywne Czarnych uwieńczone są w pierwszej połowie trzykrotnem powodzeniem, przyczem strzelcami byli *Żurkowski* w 10 min., *Niemiec* w 20-tej i *Makuch* w 38-ej. Dwie ostatnie bramki padły z winy bramkarza Śmigłego.

Na podstawie przebiegu pierwszej połowy, oczekiwano drugiej serji dalszych bramek dla Czarnych, jednak WKS położył na szalę wszystkie swoje atuty kondycyjne, dzięki czemu za nielicznemi wypadkami musieli w tym okresie gospodarze przejść do defenzywy.

Pech i nieudolność Śmigłego przez trzy czwarte spotkania umożliwiała Czarnym utrzymanie wyniku w stosunku 3:0. Dopiero na 10 minut przed końcem udało się *Pawłowskiemu* uzyskać bramkę dla Śmigłego, jednak już w kilka minut *Niemiec* nadrobił tę bramkę tak, że zwycięstwo Czarnych nie było już zagrożone. W ostatnich minutach

obie strony uzyskują po bramce.

Śmigły dzięki *Pawłowskiemu*, Czarni zaś ze wspaniałego strzału *Żurkowskiego*. Sędziował p. *Laband*, którego część publiczności posądzała o sympatje dla Czarnych. Wyraz temu dano przez *rzucenie na bieżnię kalosza*. Na uwagę zasługuje, że znaczny odłam publiczności był *nieprzychylnie usposobiony wobec Czarnych, demonstracyjnie dopingując i oklaskując drużynę wileńską*.

Skład drużyn: *WKS Śmigły:* Rogow, Chowaniec, Maniecki, Wysocki, Skowroński, Mroczek, Moczulski, Pawłowski, Majdul, Zbroja, Drąg. *Czarni:* Filipowski, Chmielowski, Ficek, Sadowski, Czyżewski, Makar, Niemiec, Makuch, Piwiński, Dziwisz, Żurkowski.

Piłka nożna w kraju i zagranicą.

Warszawa, 19 listopada. (tel.) W niedzielę na boisku Polonji rozegrany został finałowy mecz o puhar jesienny warszawskiego O. Z. P. P. między *Polonią* i *Skodą*. Drużyna Polonji, mimo osłabionego składu, wygrała zdecydowanie w stosunku *6:2* (1:1). Zwłaszcza po przerwie Polonja miała wyraźną przewagę, dzięki dobrze dysponowanemu atakowi ze *Zglińskim* na czele. Bramki dla Polonji zdobyli: *Odrowąż* (5) i *Zgliński*, a dla Skody: *Zieliński* i *Baryła*. Sędzia mjr. *Budzianowski*.

W sobotę rozegrany został mecz między kombinowanemi *zespołami żydowskich klubów*, w którym drużyna, złożona z *Hapoelu* i *Barkochby* pokonała zespół kombinowany *Gwiazdy* i *Czarnych* *1:0*. Bramkę zdobył Wildner.

Poznań, 19 listopada. (tel.) W meczu piłkarskim *drużyna H. C. P.* zwyciężyła *Kolejowe P. W. Liga* *3:2* (1:0).

Toruń, 19 listopada. (tel.) W niedzielę rozegrano mecz między lokalnemi drużynami *Gryf i TKS „29"* o pierwszeństwo w roku jubileuszowym 700-lecia m. Torunia. Pierwsze takie spotkanie było rozegrane w sierpniu b. r. i dało wynik nierozstrzygnięty 2:2.

Dzisiejsze zawody wykazały niespodziewanie *wielką przewagę Gryfu* nad mistrzem klasy A i zakończyły się zwycięstwem Gryfu 7:2 (3:2). Publiczności mało. Sędziował p. *Gumowski*.

Bielsko, 19 listopada (Tel). Zawody towarzyskie. *Hakoah—RKS Czechowice 3:2* (2:1). Gra żywa i *interesująca*. W drużynie Czechowic zawiodła trójka środkowa napadu. Hakoah grał ambitnie, lecz bez systemu. Bramki dla Hakoahu zdobyli: *Neuman* (2) *Gruen* (1), dla Czechowic *Szantel i Suchy*. Sędziował p. Steinmut.

Bielsko, 19 listopada (Tel). Z okazji 25-letniego jubileuszu D. F. C. „Sturm" w Bielsku urządził zawody o puhar, w którym wzięły udział kluby: *Biała-Lipnik, BKS Biała, Leszczyński i Sportclub*. W dniu dzisiejszym odbyły się zawody: *Leszczyński Sportcklub 5:0* (3:0). Łatwe zwycięstwo Leszczyńskiego. Bramki dla Leszczyńskiego strzelili: Lasek I i II oraz Stachnicki. Sędzia p. Biernacki.

Biała-Lipnik—BKS 3:1 (0:0). Drużyna Biała-Lipnik wygrała słusznie. Grę prowadzono obustronnie ambitnie, przyczem obie strony nie wyzyskują sytuacyj podbramkowych, co przypisać należy w części błotnistemu terenowi. Po przerwie niespodziewanie BKS zdobywa prowadzenie ze strzału *Ptasińskiego* przy pomocy Olszowskiego, jednak w niedługim czasie *Nawara* pięknym strzałem wyrównuje, a w chwilę potem *Reifer* strzela drugą bramkę dla Białej Lipnika. Przy końcu zawodów Nawara ustala wynik spotkania Sędzia p. Heller.

Wobec powyższego wyniku w najbliższą niedzielę spotkają się *Leszczyński—Biała-Lipnik*, które to zawody decydować będą o zdobyciu puharu.

Żywiec, 19 listopada (Tel). Mistrz. Ligi śląskiej. *T. S. Koszarawa—Czarni* (Chropaczów) *4:2* (4:2). Pierwszy występ Koszarawy w szeregach Ligi śląskiej powiódł się na całej linji, bowiem drużyna, zdającą sobie sprawę z ważności zawodów, grała ambitnie i odniosła zasłużone zwycięstwo. W pierwszej połowie Koszarawa była o klasę lepszą od przeciwnika. Po przerwie miejscowi opadli na siłach, a Czarni uzyskali lekką przewagę, jednak napad zaprzepaszcza szereg pozycyj. — Bramki dla Koszarawy strzelili: *Stępień I, Waś II, Bułka i Ostrowski* z rzutu karnego, dla Czarnych *Pytel i Smoleń*. Sędzia p. *Dąbrowski*. Z drużyny zwycięzców wybijali się Ostrowski, Waś, Bułka i bracia Stępień.

Nowy Sącz, 19 listopada. (tel.) W sobotę 18 b. m. rozegrano mecz: *16 p. p. Tarnów — W. K. S. 1 p. s. p. (Nowy Sącz) 4:2 (2:2)*. Do pauzy gra równorzędna. Po przerwie przeważają goście, przyczem słaby bramkarz 1 p. s. p. przyczynił się do porażki miejscowych. Bramki dla 16 p. p. strzelili: *Lagner* (2), *Szymura* i *Eber*, dla 1 p. s. p. *Podstawny* i *Krupa*, widzów 500.

W niedzielę 19 b. m.: *16 p. p. Tarnów — K. S. K. P. W. Sandecia 3:2* (2:0). Przez cały czas zawodów zdecydowana przewaga gości, którzy pokazali piękną grę. Bramki dla 16 p. p. zdobyli *Aust* (2), *Szymura*. Widzów 1500.

Równe, 19 listopada. (tel.) Wyniki ostatnich meczów *W. K. S.—Pogoni* (Równe) 4:2, *W. K. S. — Hasmonea 0:0.*

Mościce, 19 listopad (tel.). *K. S. Prądniczanka—Mościce 4:0* (0:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Kawula, Stachowicz, Kumela K. i Kumela T. — Sędziował p. *Schimsheimer*. Mościce grały brutalnie, wskutek czego sędzia wykluczył jednego z graczy Mościc.

* * *

Wiedeń, 19 listopada. (tel.) *Admira—Sportcklub 3:1 (1:0), FAC—Vienna 2:0 (1:0), WAC—FAC Donau 4:2 (2:1), Hakoah—Wacker 4:1 (2:0), Rapid—Wiedeński FC 3:0.*

Budapeszt, 19 listopada. (tel.) *III Ker—Hungaria 2:1, Bocskai—FTC 2:1, Ujpesti—Szomogy 7:1, Nemzeti—Szeged 1:1, Szegedyn—Phoebus 1:0.*

Wielkie poruszenie w węgierskich kołach sportowych wywołała afera w znanym klubie piłkarskim FC Szegedyn. Mianowicie manager tego klubu, Szigeti, sprzeniewierzył na szkodę klubu kilka tysięcy pengő i wyjechał do Ameryki.

Praga, 19 listopada. (tel.) *Victoria Žižkov—Bohemians 4:0, Victoria (Pilzno)—Sparta 2:0, Kładno—Slavia 2:0, Teplitzer FC—Cehie Karlin 5:0.*

Paryż, 19 listopada. (tel.) *Drużyna reprezentacyjna Paryża—Pol. Ameryka 2:2, Arsenal (Londyn)—Racing Club (Paryż) 1:0, Red Star Olympja—Attila (Miskolcz) 4:0.*

Hamburg, 19 listopada. (tel.) *Hemburg—Berlin 2:2 (2:0)*

Białogród, 19 listopada. (tel.) *Białogrodzki SK—Gradjanski 2:1 (0:1), Hajduk (Spalato)—Concordia 2:1 (1:1), Primorie—Jugoslavia 1:0 (1:0).*

Rzym, 19 listopada. (tel.) *Bolonia—Ambrosiana 1:0, Juventus—Genua 9:3 (8:1).*

Gdańsk, 19 listopada. (tel.) Przed meczem robotniczym Warszawa—Gdańsk odbyło się spotkanie między reprezentacjami *Gdyni* i drugą reprezentacją robotniczą *Gdańska. Zwyciężyła drużyna gdańska 2:1 (2:0).*

Gdańsk, 19 listopada. (tel.) W niedzielę *Gedanja* rozegrała mecz o mistrzostwo okręgu gdańsko-bałtyckiego w Królewcu z miejscowym *V. F. B.*, przegrywając w stosunku 2:5.

Czerniowce—Stanisławów 2:1.

Czerniowce, 19 listopada. (tel.) Rozegrane w niedzielę międzynarodowe zawody piłkarskie rewanżowe między reprezentacyjną drużyną *Czerniowiec* i *Stanisławowem* zakończyły się niezasłużonem *zwycięstwem drużyny rumuńskiej w stosunku 2:1.* Bramki zdobyli dla Czerniowiec: *Wagner* (2), dla gości *Popiel.*

Drużyna polska grała b. ładnie, nawet o klasę lepiej od gospodarzy i przegrała jedynie wskutek *fałszywej decyzji sędziego.*

* * *

POGRZEB Ś. P. WŁADYSŁAWA PYTLASIŃSKIEGO zmarłego przed kilku dniami nestora polskiego zapaśnictwa, odbył się we wtorek na Powązkach. Mimo deszczowej pogody, pogrzeb zgromadził tłumy sportowców. Pogrzeb poprzedzony był Mszą żałobną w kościele Karola Boromeusza.

SPORT POLSKI MA W BELGJI PRZYJACIELA.

(Własna korespondencja „Raz, dwa, trzy").

Bruksela, w listopadzie.

Rok temu zamieściliśmy w naszem piśmie pamiętniki słynnego pływaka węgierskiego *Baranyego*. Wśród postaci scharakteryzowanych przez tegoż jedna zwróciła na siebie główną uwagę, a mianowicie postać *Martiala Van Schellego*, mistrza i rekordzisty pływackiego Belgji.

We wspomnieniach swych Barany opisywał, jak spotkał Van Schellego i jak następnie zapoznał się z jego *przedsiębiorstwem przemysłowem*, które wówczas znajdowały się dopiero u progu swego rozwoju. Barany nie wiedział wówczas do czego praca i zapobiegliwość Van Schellego mogą doprowadzić.

Nie wiem, czy jest na świecie (bo w Europie nie ma takiego z całą pewnością) sportowiec, któryby posiadał tyle energji, inicjatywy, zapału do pracy i sprytu, co Van Schelle.

Przed 15-tu laty licząc 19 rok życia Van Schelle zaczął uprawiać sportowe pływanie. Naprzód wstąpił do *„Brussels Swimming Club"*, klubu bez jakiegokolwiek znaczenia, bez pieniędzy, bez basenu. W ciągu kilku lat pracy w tym klubie Van Schelle, który został niemal dyktatorem klubu, doprowadził do tego, iż „Brussels Swimming Club" wybudował basen, a w okresie organizacyjnym stał się *najpotężniejszym klubem pływackim Belgji*, a nawet może i Europy. W międzyczasie w r. 1923/24 Van Schelle zostaje wysłany przez rząd belgijski do Polski w charakterze trenera-amatora.

Van Schelle w pracy swej trzymał się zasady żelaznej konsekwencji, a wiedząc do czego dąży, wprowadził do klubu niezwykłą dyscyplinę, nie licząc się z faktem, iż jego metody nie zawsze były dla zawodników sympatyczne. Na wyniki tej pracy nie trzeba było długo czekać. Dziś klub ten posiada obok licznych pływaków także i doskonałą drużynę *waterpolową*, która do niedawna uchodziła za jedną z najlepszych po węgierskiej w Europie.

W r. 1928 Van Schelle, będąc u szczytu swej formy i uzyskawszy doskonałe wyniki,

wycofuje się nagle z czynnego sportu,

ograniczając się do prowadzenia interesów. Już w tym okresie Van Schelle zakłada w każdem niemal większem mieście Belgji magazyny ze sprzętem sportowym, a następnie oddaje się idei budowania basenów pływackich, do której się szczególnie przywiązał.

Pierwszy jego basen powstał *w Brukseli*. Jestto bezsprzecznie najmodniejsze obecnie miejsce spotkań towarzyskich Brukseli. Pływalnia ta nie ogranicza jednak swej działalności do schlebiania snobizmowi, lecz szkoli także w każdym sezonie liczne kadry dobrych pływaków belgijskich.

Był to pierwszy krok Van Schellego. Udowodnił on, że jest zdolny do realizowania planów, które napozór wydają się być niezwykle trudnymi do urzeczywistnienia. Niedługo potem wiele miast belgijskich zaprosiło go do kierowania oraz budowania miejskich basenów, a Van Schelle w tym zakresie dokonał również niezwykłego wyczynu, gdyż wszystkie baseny miejskie, które dotychczas albo znajdowały się w stanie godnym opłakania, albo były w każdym razie deficytowemi, pod jego sprawnem kierownictwem *stały się imprezami dochodowemi*, a w najgorszym razie samowystarczalnemi, co najważniejsze zaś stały się *ogniskami życia sportowego*.

W ciągu kilku lat Van Schelle ugruntował swoje interesy w Belgji. Niebawem poznała go Francja, Holandja, zainteresował się nim także Nowy Jork. Robi wrażenie rozrzutnego, lecz pieniądze te wracają do niego z grubą nadwyżką. W bież. roku *sfinansował udział lotników belgijskich w zawodach o puhar Gordon Benneta*, które odbywały się w Chicago. Na rok przyszły zapowiedział sfinansowanie udziału Belgji na zawodach o tenże puhar, które odbędą się, jak wiadomo, w Polsce.

W lecie roku bież. zainteresował się on

budową sztucznego toru lodowego,

którego Belgja od 10 lat nie posiadała. Tor ten powstał w Brukseli i czynny jest od 1-go października, do 1-go kwietnia. Maszyny wytwarzają lód nawet *przy 12 st. ciepła*, lecz Van Schelle chce doprowadzić do tego, aby można się było ślizgać przy 18 st. ciepła, tak jak to jest na lodowiskach na Long Island w Ameryce.

Podobnie, jak przyczynił się do świetnego rozwoju pływactwa belgijskiego, Van Schelle przystępuje do rozwinięcia *łyżwiarstwa belgijskiego i hokeja*.

Van Schelle jednak nie myśli bawić się w dobrodzieja łyżwiarstwa belgijskiego, jeśli ono samo nie będzie chciało przyłożyć ręki do pracy. To też, gdy delegacja hokeistów belgijskich zjawiła się u Van Schellego z zapytaniem, jakie warunki ulgowe przyzna hokeistom, ten wręczył im cennik toru i *wyprosił za drzwi*.

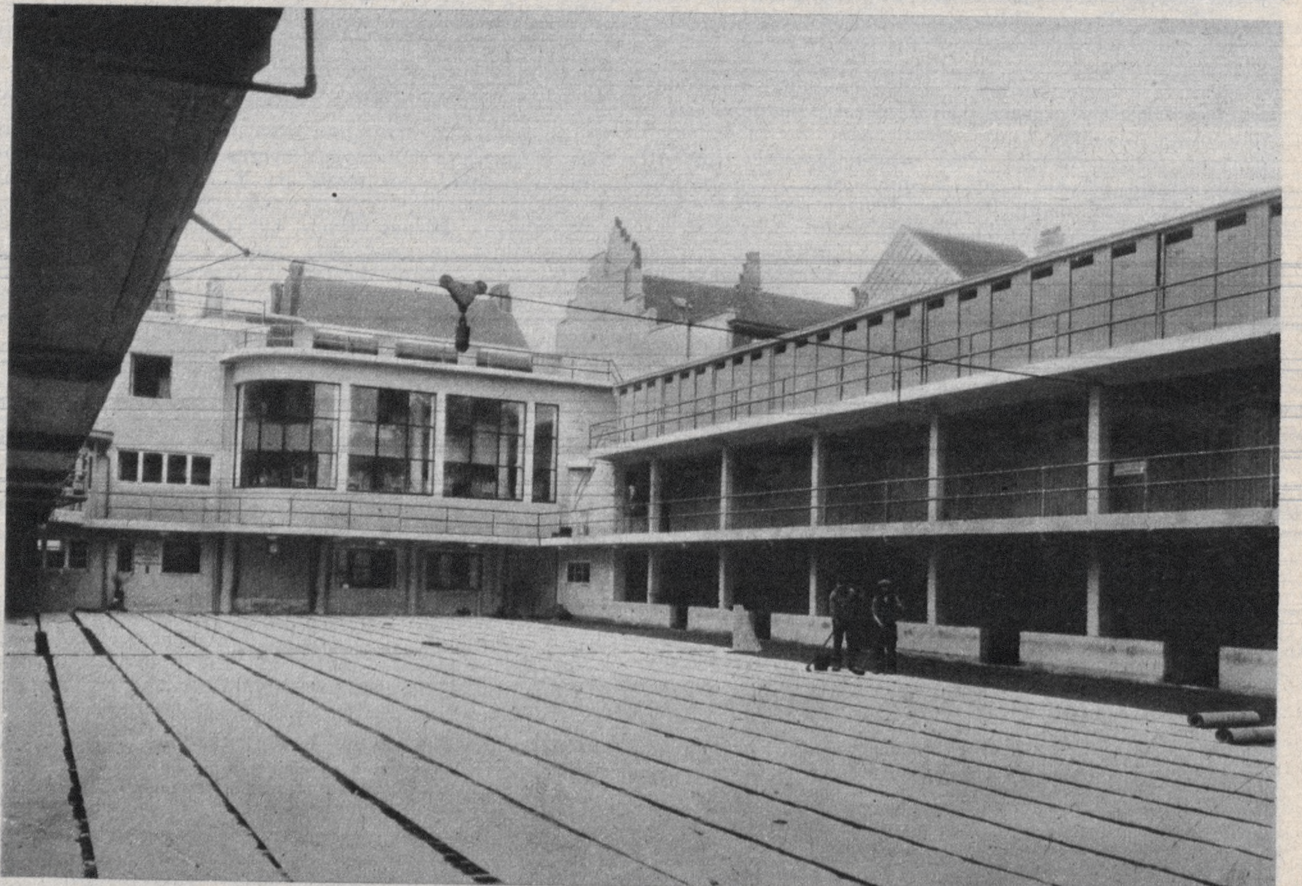
Hokeiści obecnie znajdują się

w sytuacji dość niezwykłej.

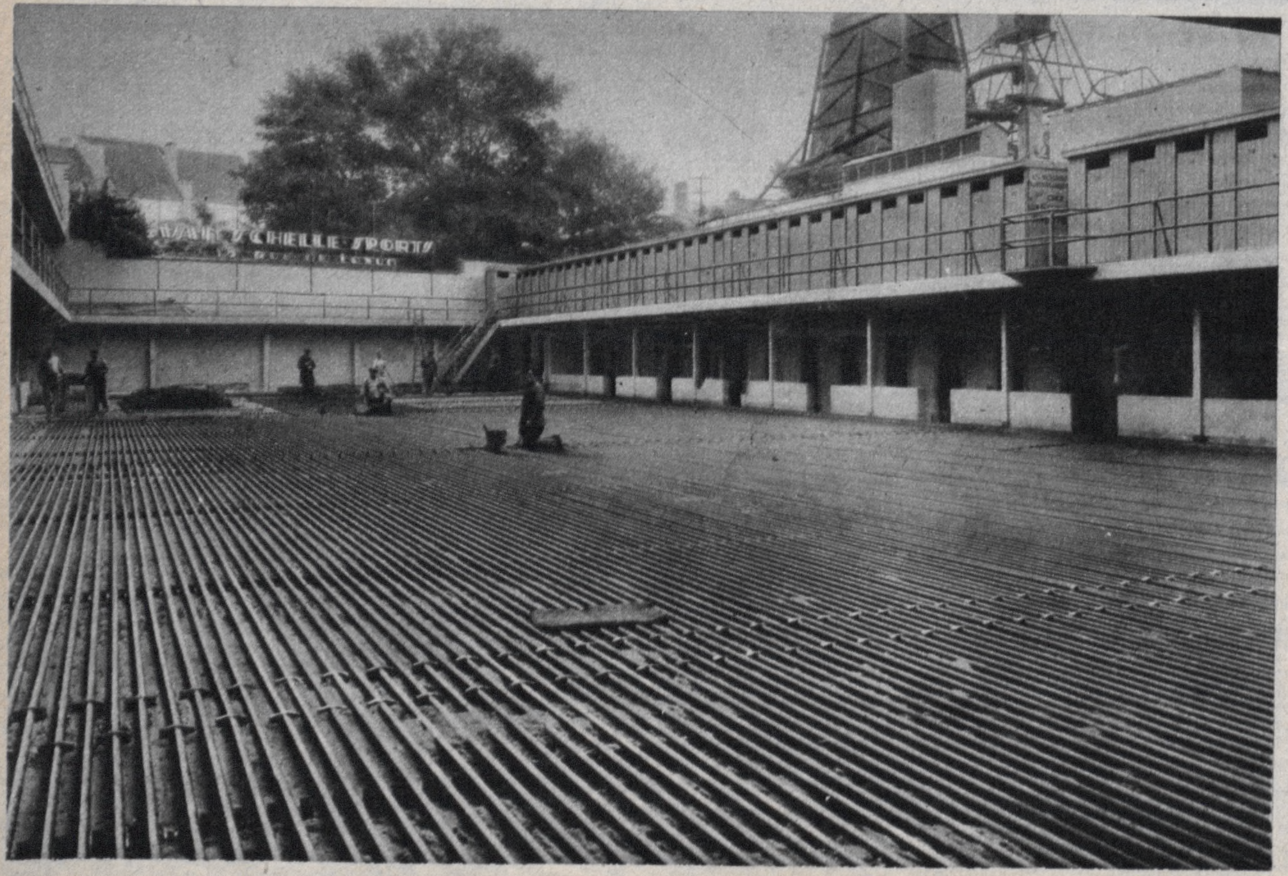
W Brukseli, jak wiadomo, znajduje się *siedziba Międzynarodowego Związku Hokejowego*, który w ciągu 10 lat nie potrafił zdobyć się na wybudowanie sztucznego toru łyżwiarskiego w Belgji.

Na prawo: Martial Van Schelle, poniżej: widok ogólny sztucznego toru lodowego w Brukseli, wybudowany przez Van Schellego.





Poniżej: układanie rur zamrażających na sztucznem lodowisku w Brukseli.



To też *Belgja nie była reprezentowana na mistrzostwach hokejowych świata*, mimo, że zajmuje w Federacji czołowe stanowiska organizacyjne. Obecnie hokej belgijski rozbił się na dwa obozy. Starsi *domagają się bojkotowania przedsiębiorstwa Van Schellego*, młodsi jednak, zwracając uwagę na wyniki pracy organizacyjnej Van Schellego w dziedzinie pływania, radzą pogodzić się jednak z nim i skorzystać z tego, co może im dać Van Schelle.

Już dzisiaj obok klubów i związku oficjalnego istnieje *organizacja hokejowa Van Schellego*, który dla swoich wychowanków sprowadził trenerów i postanowił zaryzykować sprowadzenie drużyn zagranicznych, aby podciągnąć poziom hokeja belgijskiego. M. in.

przewidziane jest również zaproszenie Polski do Brukseli.

Związek belgijski jest wobec Van Schellego *bezsilnym*, gdyż nie może zarzucić mu żadnej nielojalności, a musi stwierdzić bezstronnie, iż Van Schelle przyczynia się wydatnie do poprawienia stanu hokeja belgijskiego. To też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z walki tej wyjdzie zwycięsko Van Schelle.

Gdy przed kilkoma dniami związek zwrócił się do Van Schellego z zapytaniem, czy tenże użyczy związkowi lodowiska do treningu, Van Schelle odpowiedział iż zrobi to bardzo chętnie *pod warunkiem, iż Związek zapłaci za wypożyczenie toru*.

Związek jednak uważa, iż sam fakt trenowania drużyn belgijskich na torze Van Schellego, jest zaszczytem, wobec czego Van Schelle *powinien zrzec się opłaty finansowej*. Nie można się jednak dziwić, że Van Schelle, który jest dobrym kupcem, *nie zadowala się samemi honorami*, lecz chce wyciągnąć ze swej inwestycji przynajmniej to, co włożył.

Hajot.

SPORTOWE LEGENDY.

Życie sportowe płynie wartkim prądem. To, co stało się wczoraj — dziś już jest nieaktualne i nie interesuje prawie nikogo. Niemniej jednak trafiają się zdarzenia, które przez długi czas krążą wśród sportowców, tworząc pewnego rodzaju legendy sportowe.

Do takich legend należy wspomnienie o *najcięższej walce Jacka Dempsey'a.*

Było to w r. 1923, gdy słynny eks-mistrz świata znajdował się u szczytu swej niewątpliwie wielkiej i błyskotliwej karjery sportowej. W tym czasie spotkał się on z wyzwaniem jednego z przeciwników, z którym najchętniej nie walczyłby, gdyż był nim olbrzym argentyński *Luis Angel Firpo.* W jego ojczyźnie nazywano go *„zwierzęciem pampasów"*, co najlepiej ilustruje jego siłę i temperament.

Jack unikał tego spotkania, jak mógł, niemniej jednak wreszcie musiał stanąć na ringu. Skłaniały go do tego zarówno *względy moralne*, gdyż nie wypadało mu unikać walki z kimkolwiek, jak również i *okoliczności natury finansowej*, ponieważ za mecz ten miano mu zapłacić wielką sumę.

Spotkanie należało do niezwykle zaciętych i dramatycznych. Był to mecz jaki tylko bardzo rzadko trafia się w historji sportu. Tak np. Jack Dempsey *został wyrzucony z ringu* silnym ciosem Argentyńczyka i zdołał wrócić na ring, dopiero z pomocą jednego z dziennikarzy. W tym okresie walki Firpo był bliskim zwycięstwa przez k. o. Niemniej jednak Dempsey jakoś opanował sytuację i osiągnął zwycięstwo.

Tylko niewielu ludzi dowiedziało się później, iż do tej dramatycznej walki stanął *Argentyńczyk ze złamanem ramieniem.* Lekarz, badający obydwu zawodników przed walką, zauważył na lewem ramieniu Argentyńczyka silne opuchnięcie i to bardzo bolesne. Toteż lekarz nastawał, aby Firpo wycofał się z walki. Argentyńczyk nie zgodził się na to, tak dalece wierzył w swoje siły i możliwości. Gdy zaś lekarz zwrócił mu uwagę, że ma uszkodzoną rękę, Firpo odparł, *iż ma jeszcze do dyspozycji drugą*, która wystarczy na to, aby pokonać Dempsey'a.

Przebieg meczu wykazał, że Firpo do pewnego stopnia miał prawo tak powiedzieć, gdyż Dempsey pokonał go dopiero po zaciętej walce, która przytem stała często pod znakiem przewagi Argentyńczyka.

* * *

Każdy koniec karjery sportowej słynnego zawodnika ma w sobie coś tragicznego. Popularny, znany, wszędzie podziwiany i chwalony *„as"* dochodzi wreszcie do punktu, w którym spostrzega, częstokroć z przerażeniem, iż są inni, młodsi, którzy przewyższają go, a niegdyś *sławne nazwisko przechodzi powoli do lamusa historji*, skąd potem już tylko bardzo rzadko bywa odgrzebywane przy jakichś wyjątkowych okazjach.

Z takim właśnie końcem spotkał się popularny *bokser angielski Jimmy Driscol.* Przed wojną należał on do najpopularniejszych bokserów angielskich i zdobył sobie opinję zawodnika, walczącego bardzo uczciwie i lojalnie.

Po wybuchu wojny *„Jimmy" wyruszył w pole.* Gdy pokój został zawarty, wrócił do Anglji, a nie mając żadnego innego wykształcenia, *musiał wrócić na ring.*

Pierwszem jego spotkaniem po wojnie był mecz z *Francuzem Ledoux*, który był o dziesięć lat młodszy od Anglika i już zdobył tytuł mistrza Europy w wadze koguciej.

Jimmy rozpoczął walkę bardzo energicznie i walczył dzielnie, dopóki starczyło mu sił, ale różnica wieku była zbyt duża. Im dłużej trwała walka, tem więcej do głosu dochodził Ledoux i wreszcie *Driscolowi nie pozostawało nic innego, jak poddać się.* Niebawem jego sekundant rzucił ręcznik na ring, co oznacza wycofanie się z dalszej walki.

Porażka popularego boksera została przywitana przez publikę *grobowem milczeniem.* Jimmy siedział przybity w kącie ringu, a obraz zbliżającej się nieuchronnie nędzy stanął mu wyraźnie przed oczyma. I w tym momencie okazało się, że publiczność angielska *nie jest pozbawiona głębszych uczuć.*

Zaraz na miejscu zorganizowano zbiórkę na rzecz popularnego boksera, którą następnie rozszerzono na całą Anglję, tak, iż Driscol otrzymał wcale ładną sumkę, umożliwiającą mu rozwiązanie trudnego problemu utrzymania się przy życiu.

Tak więc okazuje się jeszcze raz, iż rycerskość i lojalność opłacają się nawet w świecie zawodowych bokserów.

* * *

Ogólnie utarło się przekonanie, iż ciężka praca bynajmniej nie pomaga do wygrania poważnych zawodów. Nie jest to jednak zasada bez wyjątku.

Oto *Paul de Bruyn*, znany biegacz niemiecki, który stale mieszka w Ameryce, wygrał bieg maratoński przy 57 zawodnikach w doskonałym czasie 2:40.51. Wynik Bruyna zasługuje tem więcej na uwagę, iż z zawodu jest on *palaczem* w jednym z olbrzymich hoteli nowojorskich i dziesięć godzin dziennie spędza przy piecu, dosypując węgla do ognia.

Ciężka ta praca, jak widać z wyników nie wpływa wcale na zmniejszenie jego sprawności fizycznej. Wynik jednak de Bruyna należy uważać za zupełnie wyjątkowy i świadczący o kolosalnych możliwościach Niemca, przeciętny bowiem człowiek po tak ciężkiej pracy, nie byłby bowiem zdolny do tak znacznego wysiłku, jakim jest zwycięstwo w biegu maratońskim.

Zapomniane rekordy.

Lista rekordów świata w poszczególnych konkurencjach lekkoatletycznych urosła dziś już do poważnej księgi. Pierwotna lista rekordów zaprowadzona w Anglji zawierała początkowo tylko nazwiska angielskie, a rekordy notowano na dystansach *yardowych*, względnie *milowych*.

Lista ta wkrótce uległa znacznej zmianie, gdy sportem w równej mierze co Anglja, zajęły się inne narody. Ostatnim krokiem, regulującym sprawę rekordów było ustanowienie *Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej*, która wszystkim państwom zrzeszonym narzuciła *jednakowy standartowy program zawodów.* W związku z tym faktem szereg rekordów *poszedł szybko w zapomnienie*, zwłaszcza tych rekordów, które były ustanowione na wielu dystansach yardowych i milowych.

Niektóre z tych rekordów *trwają przez długie lata.* Wystarczy przytoczyć rekord *w chodzie na 20 mil ang.*, który został ustanowiony 3-go grudnia *1870 r. przez Anglika T. Griffitha* w Londynie. Rekord ten wynosi 2:47:52. Tylko o siedm lat „młodszy" jest *rekord w chodzie na 3/4 mili ang.*, ustanowiony 26 października 1877 r. w Nowym Jorku w czasie 4:40.2. Rekord ten poszedł w zapomnienie podobnie, jak wynik Anglika *J. E. Dixona*, który przebiegł *40 mil angielskich w czasie 4:46:54* w dniu 29 grudnia 1884 r. oraz rekord *w biegu na 30 mil*, ustanowiony 2-go maja 1885 r. przez Anglika Squiresa w czasie 3:17:36.5.

Jeszcze w ub. stuleciu zostały ustanowione dwa dalsze rekordy, a mianowicie *w biegu na 12 mil ang.*, który ustanowił 22 października 1892 Anglik *S. Thomas* w Londynie w czasie 1:02:43 oraz *rekord na 20 mil* w biegu ustanowiony 22 września 1894 r. przez Anglika *G. Crosslanda* w czasie 1:51:54.

Mimo, iż rekordy te liczą sobie już po kilkadziesiąt lat życia, są one dzisiaj jeszcze *bardzo dobre* i niewielu zawodników współczesnych potrafiłoby je wyrównać.

Należy wspomnieć o *Angliku A. Shrubb'ie*, który w dn. 5-ego listopada 1904 ustanowił szereg rekordów świata *na dystansach od 5—10 mil ang.* Rekordy te opierały się przez szereg lat atakom wielu słynnych biegaczy i dopiero *Nurmi* rozprawił się z częścią tych wyników. *Mimo to jednak Shrubb zdołał się utrzymać do dziś dnia przy rekordach na 7, 8, 9 mil.*

Do zapomnianych rekordów należą również *dwa wyniki sztafetowe.* Rekord w sztafecie *olimpijskiej* dla drużyn narodowych ustanowił 24 lipca 1908 zespół *amerykański* Hamilton, Cartwel, Taylor i Sheppard w czasie 3:27.2. Rekord w *sztafecie 5x200 m*, wynoszący 1:58.2 jest od roku 1912 do dziś dnia w posiadaniu drużyny klubu *Kamraterna w Helsingforsie.*

Świetnym rekordem jest wynik *Amerykanina J. T. Ryana*, który 17 sierpnia 1913 ustanowił rekord w rzucie młotem, *nie pobity do dziś dnia* mimo ataków wielu czołowych lekkoatletów świata. Dwadzieścia lat temu *Fin Niklander* ustanowił rekord świata w *rzucie dyskiem oburącz*, wynoszący 90.13 m. Uzyskał on prawą 45.57 m, a lewą 44.56 m.

Mniejsze znaczenie posiadają rekordy w konkurencjach dziś już nieuprawianych, jak np. *w skoku w dal bez rozbiegu.* Najlepszym wynikiem może poszczycić się tutaj *Amerykanin R. C. Evry*, który na igrzyskach olimpijskich w St. Louis w r. 1904 uzyskał 3.475 m. Ten sam zawodnik dzierży rekord w *trójskoku bez rozbiegu*, wynoszący 10.85 m. Rekord w skoku *w wyż bez rozbiegu* należy do Amerykanina E. Göringa, który 14-go czerwca 1914 uzyskał wysokość 1.67 m.

Jak więc widzimy jest jeszcze sporo konkurencyj lekkoatletycznych, które czekają na nowe gwiazdy lekkoatletyczne.

Polska na mistrzostwach bokserskich środkowej Europy.

Projekt zorganizowania rozgrywek pięściarskich o mistrzostwo środkowej Europy padł ze strony *Węgier*, które pozyskały do tego planu *Bawarję, Austrję* i *Czechosłowację*. W trakcie jednak dalszych konferencyj gotowość wzięcia udziału w rozgrywkach wyraziły *Włochy, Niemcy* i w dniu 16. III. 33 r. *Polska.* Wobec zgłoszenia się Niemiec wycofała swoje zgłoszenie Bawarja.

Do rozgrywek stanie więc *sześć silnych drużyn państwowych*, które reprezentują czołową klasę pięściarstwa.

Wobec dodatkowego zgłoszenia się Polski, Niemiec i Włoch zaistniała konieczność zmiany pewnych punktów regulaminu rozgrywek. W tym celu komitet rozgrywek bokserskich o puhar środkowej Europy zwołał zebranie na pierwszą połowę grudnia br. *do Pragi.*

Rozgrywki trwać mają dwa lata i rozpoczną się w przyszłym roku. Każda reprezentacja państwowa stoczyć musi z przeciwnikiem *dwa spotkania*, jedno u siebie w kraju, drugie u przeciwnika. Ogółem więc *stanie Polska do 10 spotkań.*

Nasza reprezentacja bokserska walczyła już ze wszystkiemi zgłoszonemi do mistrzostw Europy zespołami tak w kraju jak i była w gościnie u wszystkich *za wyjątkiem Włoch*, dokąd w latach 1934/5 zjedziemy po raz pierwszy.

Jest niewykluczone, że w drodze powrotnej naszej ekspedycji z Włoch uda się po drodze rozegrać spotkanie z naszą sojuszniczką *Francją*, z którą wszelkie dotychczasowe pertraktacje się rozbijały czy to z braku dogodnych terminów czy też z uwagi na wygórowane żądania finansowe Francji.

Regulamin rozgrywek, oparty ściśle na przepisach „Fiby" mówi, że spotkania mają *charakter zawodów międzypaństwowych* i muszą w nich walczyć *tylko obywatele danego kraju*, zawodnicy-amatorzy. We wszystkich spotkaniach walczyć musi z każdej strony po 8 zawodników. Każde zwycięstwo daje dwa punkty a wynik remisowy jeden punkt. Walki odbywać się będą w trzech starciach. Sędzia ringowy nie ma prawa głosu decydującego, a może za zgodą obu stron, być członkiem zainteresowanego związku. Natomiast sędziowie punktowi *muszą* być *bezwzględnie neutralni*, nie mogą należeć do żadnego zainteresowanego związku.

Każdy sędzia punktowy jest zobowiązany w myśl regulaminu *po trzech starciach przyznać zwycięstwo zawodnikowi.* Gdy orzeczenia sędziów są sprzeczne, natenczas ogłasza się wynik remisowy spotkania. Każde uczestniczące w rozgrywkach państwo ma prawo wyznaczyć *5 sędziów*, z pośród których wybierani będą przedewszystkiem sędziowie punktowi oraz ringowi.

Miejsce i termin spotkania musi być wiadomy *na sześć tygodni przed terminem spotkania.* Materjał reklamowy winien być nadesłany na 14 dni przedtem. W ciągu najbliższego miesiąca dowiemy się niewątpliwie z kim nasza reprezentacja stoczy najbliższe spotkania.

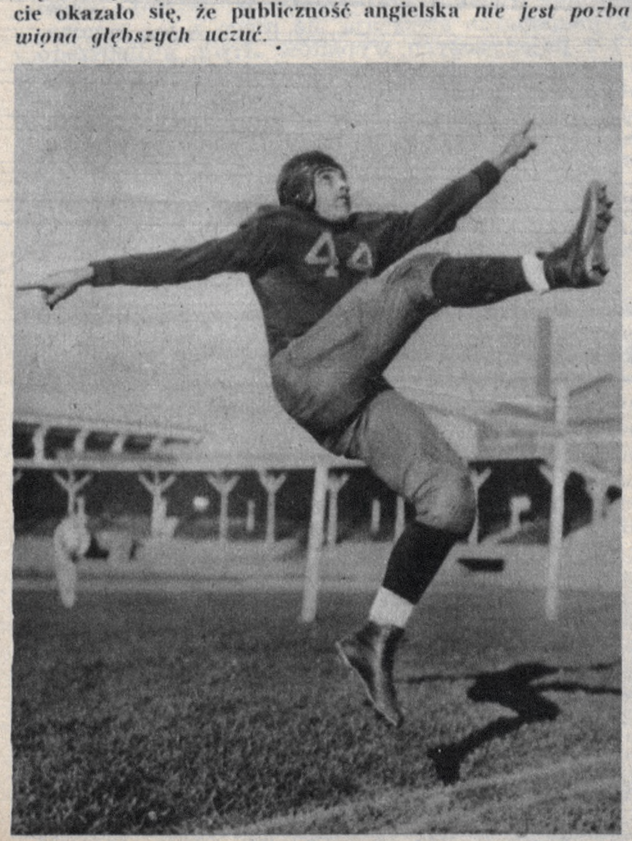
Zwycięska w zawodach drużyna otrzyma *tytuł mistrza środkowej Europy* oraz puhar. Zwycięski zespół otrzyma żetony złote, drugi srebrne, a dwa następne żetony bronzowe.

Tak przedstawiałyby się w zarysie najważniejsze punkty regulaminu rozgrywek o puhar środkowej Europy, w których *Polska powinna zająć jedno z lepszych miejsc.*

PZB biorąc udział w rozgrywkach, pozyska dla swych pięściarzy silnych przeciwników, umożliwi im nabycie niezbędnej rutyny a sobie jednocześnie ułatwi pracę, mając zapewnione spotkania międzypaństwowe, będzie mógł starać się nawiązać w kierunku nawiązania kontaktu z Danją, Holandją, Sowietami i in.

Poziom pięściarstwa naszego po dłuższej niemocy wykazuje *pewną poprawę.* Mogliśmy to zaobserwować na meczu Polska—Czechosłowacja oraz w zawodach z Węgrami, którzy gościli w kilku silniejszych ośrodkach Polski.

tp.



Najpopularniejszy rugbysta Ameryki John Regeczi przygotowuje się pilnie do zawodów, uprawiając odpowiednią gimnastykę.



Słynny rekordzista świata Włoch Luigi Beccali, który ostatnio ustanowił nowy rekord świata w biegu na 1000 y w czasie 2:10.2.

Wieści z zagranicy.

Bruksela, 19 listopada (tel.). Na brukselskim torze zimowym odbyły się sensacyjne zawody kolarskie o wielką nagrodę zimową, w których wzięli udział najlepsi sprinterzy świata. — Odbyło się 15-ście biegów, przyczem w każdym z nich startowało po trzech zawodników.

W końcowej klasyfikacji zwyciężył mistrz Niemiec *Albrecht Richter* (Kolonja) 5 pkt. przed mistrzem świata Belgiem Scherensem 6 pkt. i Michardem 7 pkt. Dalsze miejsca zajęli Falk Hansen 8 pkt., Gerardin, Arlet i Faucheux po 9 pkt.

Znany kolarz włoski Martinetti uzyskał tylko 11 pkt. Wygrał on natomiast *bieg z wyrównaniem* przed Arletem i Faucheux.

W biegu „omnium" pierwsze miejsce zajęli *Tommis i van Wlockhowen*, którzy uzyskali po 6 punktów przed Maesera 13p. i Adamem 15 pkt.

Paryż, 19 listopada (tel.). W obecności wielkich tłumów publiczności odbyły się na zimowym torze kolarskim w Paryżu wielkie zawody kolarskie, których sensacją był start znanych sztajerów francuskich *Paillarda i Grassina* w biegu „omnium". Znakomici ci kolarze nie mogli jednak dorównać specjalistom tej konkurencji i zajęli słabe miejsca.

Zwyciężył zdecydowanie *Lemoine* 3 pkt.„ przed Pelissierem 6 pkt. Dalsze miejsca zajęli Peix 11 p., Le Drogo 13 pkt. Zarówno Grassin jak i Paillard uzyskali 15 pkt.

Pozatem odbyły się dwa biegi za motorami po 16 km. W ogólnej punktacji zwyciężył *Wambst* 3 pkt., 2) Raynaud 5 pkt., 3) Marechal 6 pkt., 4) Brossi 8 pkt.

Chicago, 19 listopada (Tel). Na stadjonie w Chicago rozegrano spotkanie o tytuł mistrza świata w wadze półśredniej między *Barney Rossem a Sammym Fullerem.*

W meczu tym *Barney Ross*, który jest mistrzem w wadze lekkiej, zdobył również tytuł mistrza świata w wadze półśredniej, bijąc Fullera wysoko na punkty.

Liga angielska.

Londyn, 19 listopada (Tel). Sytuacja w Lidze angielskiej po rozgrywkach ostatniej soboty zaczyna się komplikować. Leader — Tottenham Hotspurs — uzyskał w spotkaniu z Leeds United zaledwie wynik remisowy, co oznaczałoby pewien spadek formy dotychczas świetnie walczącego o tytuł mistrza klubu. Mimo remisu Tottenham pozostał na czele tabeli z różnicą jednego punktu przed Arsenalem.

Wyniki ub. soboty: *Arsenal—Stoke City 3:0, Birmingham—Sunderland 1:1, Blackburn Rovers—Aston Villa 2:1, Derby County—Liverpool 3:1, Woverhampton Wanderes—Everton 2:1, Leeds United—Tottenham Hotspurs 0:0, Manchester City—Huddersfield Town 2:2, Middlesbrough—Sheffield United 10:3, Newcastle United—Leicester City 3:1, Portsmouth—Sheffield Wednesday 2:1, Westbromwich Albion—Chelsea 3:1.*

Glasgow, 19 listopada (Tel). Na czele Ligi szkockiej pozostaje nadal niepokonany *Motherwel*. — Wyniki ostatnich spotkań: *Ayr United—Celtic 3:1, Clyde—Aberdeen 2:2, Cowdenbeath—Third Lanark 3:1, Falkirk—Hamilton Academicales 2:0, Queen of South—Hearts 3:2, Motherwell—Airdrieonians 3:1, Partick Thistle—Hibernians 3:2, Kilmarnock—Queens Park 4:3, St. Johnstone—Glasgow Rangers 3:1, Dundee—St. Mirren 3:0.*

Sukcesy hokeistów niemieckich w Pradze.

Praga, 19 listopada. (tel) Niemiecki team reprezentacyjny hokejowy rozegrał w Pradze dwa spotkania z mistrzem Czechosłowacji LTC Praha.

W sobotę po pięknej walce *Niemcy zwyciężyli w stosunku 2:1*, natomiast w niedzielę uzyskali *wynik nierozstrzygnięty 1:1*. Publiczności przybyło w drugim dniu zawodów około *4.000 osób*.

* * *

NIEMIECKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY zwrócił się do PZLA za pośrednictwem Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie z propozycją nawiązania stosunków między lekkoatletami niemieckimi i polskimi w roku przyszłym.

LADOUMEGUE zwrócił się za pośrednictwem kolarza polskiego Szamoty, o adres Petkiewicza, którego zamierza zaprosić na szereg startów do Francji. Petkiewicz przebywa, jak wiadomo, w Buenos Ayres.

DO CHALLENGE'U CUP, który organizuje Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej w roku przyszłym zgłosiło się ostatecznie 5 państw, a mianowicie Niemcy, Italja, Francja, Czechosłowacja i Polska.

W MIĘDZYNARODOWYM TURNIEJU ZAPAŚNICZYM O MISTRZOSTWO EUROPY w wadze średniej i o nagrodę bawarskiego ministra spraw wewnętrznych, polski zapaśnik Adam Sosnowski pokonał mistrza świata Gruensiena (Szwajcarja), kwalifikując się przez to zwycięstwo do walk finałowych. W dobrej formie znajduje się również i drugi zapaśnik polski, biorący udział w tym turnieju, Wacław Badurski.

... przez poddanie się Wassermana (P). W wadze średniej *Zondek* (P) wygrywa przez w. o. W wadze półciężkiej *Wurm* (P) wygrywa ze Strauberem w trzeciej rundzie przez techniczny k. o.

W spotkaniu towarzyskiem *Bityk* (Grafika) wygrywa z Zondkiem (P) w drugiej rundzie przez techniczny k. k.

Mecz bokserski Rewera — Lechia 9:1.

Stanisławów, 19 listopada. (Tel.) Zawody towarzyskie w boksie między Lechją (Lwów) a Reverą (Stanisławów), rozegrane w niedzielę wieczorem, zakończyły się zwycięstwem Revery w stosunku 9:1. Wyniki były nast.: Waga musza: *Olbert* (L) zwycięża na punkty Gerlacha (R), waga kogucia: [illegible] (R) pokonał [illegible] (L), [illegible] Lwowa wygrywa z Bezenerem w trzeciem starciu przez k. o. Waga piórkowa: *Cioch* (L) wygrywa na punkty z Rederem (R). Waga lekka: mistrz Lwowa *Kaczmar—Uderski* (R) nierozstrzygnięte. Waga półśrednia: *Sołtys* (L) ulega Białrowni (R) na punkty, przyczem zawodnika Lechji gong ratuje przed k. o. Waga średnia: *Nisznewicz* (L) — *Krycuń* (R) nierozstrzygnięte. Waga półciężka: *Wurm* (wicemistrz Polski, Lechja) — *Jaworski* (R) nierozstrzygnięte. Waga ciężka: *Czwarkowski* (L) zostaje pokonany na punkty przez *Waclawskiego* (R).

Sędziował w ringu p. *Korczecki*, na punkty pp. Helder, Dreher i Tatara.

Ostatni bieg na przełaj w Krakowie

Kraków, 19 listopada.

Jesienny bieg naprzełaj K. O. Z. L. A. był ostatnią imprezą lekkoatletyczną w Polsce w tym sezonie. Odmiennie od zwykłego stanu zgromadził on na starcie 27 *zawodników* i to przeważnie niestowarzyszonych. Zimno, wiatr i błoto odstraszyły zapewne resztę zgłoszonych, których było ponad 40 osób.

Pewnie zwyciężył *Fiałka* (Cracovia), przebywając dystans około 3300 m. w czasie 10 min. 14.4 sek., prowadził on bieg od startu do mety. Drugi przybył *Rakoczy* (Pogoń, Katowice) w czasie 10 min. 22.4 sek. Na ostatnich 200 m. minął on Soldana (Cracovia) i Orłowskiego (Pogoń, Katowice). Trzeci — *Orłowski*. Soldan do 3/4 trasy szedł jako drugi za Fiałką, lecz na końcowym odcinku trasy „spuchł" i musiał zadowolić się czwartem miejscem. Na dalszych miejscach uplasowali się niestowarzyszeni: 5) *Rzucidło*, 6) *Rosenmann*, 7) *Gibała*. Pierwszy ze Związku Strzelec, był *Palnik* (18 miejsce). Trzech zawodników nie ukończyło biegu.

Fiałka otrzymał jako nagrodę puhar wędrowny, ufundowany przez *pplk. Wójcickiego*, prezesa K. O. Z. L. A. i żeton prezydenta m. Krakowa. Pozostali zwycięzcy otrzymali również nagrody, ofiarowane przez członków zarządu K. O. Z. L. A. Organizacja biegu bardzo dobra.

Policyjny K. S. walczy na trzech frontach.

Inowrocław, 19 listopada (tel.). W ub. sobotę w sali parku miejskiego w Inowrocławiu odbyły się wieczorem zawody pięściarskie między *Policyjnym K. S. z Katowic i Z. S. Kujawia* (Inowrocław-Zdrój).

Mecz odbył się w 7 wagach, od muszej do półciężkiej i *wykazał doskonałą formę techniczną drużyn*, mimo znacznej stosunkowo wygranej Ślązaków 9:5.

Wyniki poszczególnych spotkań były nast.: waga musza: *Nowakowski* (PKS) wygrał z Martysiakiem na punkty, waga kogucia: *Moczko* (PKS) po ciekawej walce remisuje z Rogowskim, waga piórkowa: *Matuszczyk* (PKS) ulega Wiśniewskiemu na punkty (Kujawia), waga lekka: *Milcz* (PKS) wygrał na punkty z Głubiakiem, waga półśrednia: *Olburski* (PKS) ulega wysoko na punkty *Lewandowskiemu*, waga średnia: *Wieczorek* (PKS) poniósł niespodziewaną porażkę z *Radońskim*, będąc kilkakrotnie na deskach i ratując się przed k. o. trzymaniem przeciwnika, waga półciężka: *Wrazidło* (PKS) wygrał nieznacznie na punkty z *Jóźkowiakiem*.

Wynik końcowy 9:5 dla PKS. Sędziował w ringu p. *Kolasiński* z Poznania. Publiczności dużo.

Wisła — Policyjny K. S. 10:6.

Kraków, 29 listopada.

W Krakowie walczył słabszy skład Policyjnego Klubu, w drużynie którego widziało się dwie jednostki, występujące w pierwszym garniturze, a to *Makosza i Michalskiego.*

Przebieg walk był *bardzo interesujący* i wykazał coraz *większe postępy bokserów Wisły*, którzy odnieśli dla nich cenne zwycięstwo.

Przebieg walk był nast.: w wadze muszej *Pawlica* (Polic.) wygrał walkowerem z powodu nadwagi *Sasuły* (Wisła), również i w spotkaniu towarzyskiem wygrywa *Ślązak* na punkty. W wadze koguciej *Filek* (Wisła) wygrywa przez techniczny k. o. z *Czopem* (Polic.).

W wadze piórkowej odbyły się dwa spotkania, a to: *Zbik II* (Wisła) wygrywa z Leszczyną (Pol.) przez poddanie się tegoż, a *Michalski* (Pol.) zdobywa dwa punkty w. o. z powodu nadwagi Macha, natomiast w spotkaniu towarzyskiem zwycięża *Mach na punkty.*

W wadze lekkiej *Fick* (Pol.) zwycięża na punkty Urbańczyka (Wisła). W wadze półśredniej *Zbik I* bije przez techniczny k. o. Karkoszę (Pol.). W wadze średniej lżejszy właściwie o wagę *Mieczysławski walczy doskonale* z silnym *Makoszem* (Pol.) i okazuje się *równorzędnym* dlań przeciwnikiem. Sędziowie przyznają zwycięstwo na punkty Makoszowi, choć remis był *właściwym wykładnikiem* przebiegu walki. W ostatniem spotkaniu *Kończyk* (Wisła) wygrywa na punkty z Ruseckim (Pol.).

Sędziował: w ringu p. Turecki na punkty pp. Wende i Kupfer.

Policyjny K. S. — Grudziądz 8:6.

Grudziądz, 19 listopada (tel.). Mecz bokserski rozegrany w niedzielę w Grudziądzu między katowickim *Policyjnym K. S. a G. K. S.* (Grudziądz) zakończył się *zwycięstwem P. K. S. (Katowice 8:6.*

Mecz bokserski Hasmonea (Lwów) — Polonja (Przemyśl) 10:6

Lwów, 19 listopada. (tel.) Niedzielne zawody bokserskie we Lwowie *Hasmonea—Polonja* zakończyły się zwycięstwem *Hasmonei 10:6.*

Poszczególne wyniki były nast.: W wadze papierowej *Messner* (P) zwycięża Apnera (H) na punkty, w wadze muszej *Tehur* (H) zwycięża Trunika (P) wysoko na punkty, kogucia: *Szirak* (H) wygrywa na punkty z Antoniakiem II, piórkowa: *Aeerman* (H) pokonał na punkty Sziraka II (P). W spotkaniu towarzyskiem Ackerman w drugiej rundzie wygrywa przez techniczny k. o.

W wadze lekkiej *Korsower* (H) wygrywa na punkty z Kaczkowskim. W wadze półśredniej *Straus* (H) wygrywa już w pierwszej rundzie



Zwycięzcy w wyścigu motocyklowym na Podkarpaciu. Stoją od lewej ku prawej: komandor wyścigu dr R. Jarosz (trzeci z lewej), mjr. Choms, M. Schwarz (który zdobył drugą nagrodę), płk. Szwarcenberg-Czerny i Mirecki (który zdobył trzecią nagrodę).

Śląskie Tow. Hokejowe — B. B. Eislaufverein 2:2 (0:2, 1:0, 1:0).

Katowice, 19 listopada. (tel.) W godzinach południowych na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach rozegrano *zawody pierwsze w tym roku* pomiędzy drużynami śląskiemi zawody hokejowe. Drużyna Katowic reprezentowana była przez Śląskie Tow. Hokejowe, które powstało w ostatnim tygodniu na skutek sfuzjonowania się Katowickiego Klubu Hokejowego oraz b. Śląskiego Tow. Łyżwiarskiego. Obie drużyny zademonstrowały grę, stojącą na *niskim poziomie*, co usprawiedliwić należy słabą formą graczy z początkiem sezonu oraz niepomyślnemi warunkami lodowemi. W pierwszym okresie gry przeważa Bielsko, które [illegible] przez *Całkę* szereg wypadów, zakończonych w rezultacie dwiema bramkami. W dalszej części gry gospodarze otrząsają się z tremy, i z pojedynczych wypadów *Arlta*, najlepszego gracza drużyny, uzyskują wyrównanie. Wynik gry potwierdził jeszcze raz niską formę śląskiego hokeja, który w najbliższym czasie niewątpliwie [illegible] wej pomocy trenera. Sędziował słabo p. *Machaczek* z Cieszyna.

* * *

POLSKA OTRZYMAŁA ZAPROSZENIE NA MECZ PIŁKARSKI ZE SZWAJCARJĄ. Za pośrednictwem konsulatu polskiego w Bernie szwajcarski [illegible] otrzymał PZPN propozycję na spotkanie Polska—Szwajcarja w 1934-5.

Sport w Radjo.

W wiadomościach sportowych Polskiego Radja, wygłaszanych codziennie o godz. 19.40, zamieszczone są wiadomości o „*Funduszu rozdawnictwa sprzętu sportowego*". „Fundusz ten ma za zadanie pomagać przy zakładaniu i rozbudowie szkolnych klubów sportowych we wsiach i w małych miasteczkach. [illegible] „Funduszu rozdawnictwa sprzętu sportowego" powstaje z ofiar, składanych do referatu sportowego Polskiego Radja przez radjosłuchaczy.

Obecnie „Fundusz rozdawnictwa" otrzymał od jednego motocykla, jednego kajaka z całkowitem ożaglowaniem, 7 piłek do gier sportowych, jednej siatki do siatkówki, 5 oszczepów, [illegible] 11 par kijków narciarskich, 2 łuków i 5 strzał, 2 dysków, 2 rakiet i 20 piłek tenisowych, kilka par obuwia piłkarskiego i 2 piłek do footballu, 2 par łyżew itp. [illegible] fundusz liczy 55 zł. gotówki.

Ofiary na fundusz przyjmuje referat sportowy Polskiego Radja, Warszawa, ul. Zielna 25. Rozdawnictwem sprzętu zajmuje się specjalny komitet, składający się z przedstawicieli PUWF, ZZ i Polskiego Radja. [illegible] podane zostaną w wiadomościach sportowych Polskiego Radja.

Profesor Rudolf Wacek jubilatem.

W niedzielę 19 bm. odbyła się we Lwowie uroczystość 25-lecia działalności sportowej prof. Rudolfa Wacka. Protektorat nad tą uroczystocią objęli: wojewoda lwowski *Belina-Prażmowski*, dowódca O. K. VI. gen. *Popowicz*, prezydent miasta *Drojanowski* i kurator okr. szkol. lwowskiego *Gadomski*. Nazwiska te świadczą wymownie o znaczeniu, jakie przypisywane jest tej uroczystości i poważaniu, jakiem wśród przedstawicieli władz i społeczeństwa cieszy się stosunkowo młody jeszcze jubilat.

Z okazji wyścigów kolarskich odbytych *w maju r. 1908 w Żywcu*, czytamy w Nr. 20 *„Nowości Illustrowanych"* m. in. co nast.: „Naczelnikiem Oddziału kolarzy Sokoła żywieckiego jest obecnie profesor Rudolf Wacek, znany sportsmen, zasłużony już na tem polu jako założyciel kółka cyklistów wśród uczniów gimnazjum w Krakowie i Podgórzu". A więc już w r. 1908 cieszył się prof. Wacek opinją znanego sportsmena i zasłużonego działacza, a wszak od tej pory dopiero datuje się jubileusz 25-lecia.

Zasługi profesora w tym okresie są wielorakie. Największą niewątpliwie stanowi opieka, jaką nieustannie otaczał *młodzież szkolną*, zarówno pod zaborem austrjackim, w czasie wojny światowej jak i w niepodległej Polsce. Niestrudzonym zabiegom wielkiego tego miłośnika sportu i prawdziwego przyjaciela młodzieży udało się wyszkolić narybek, dzięki któremu sport polski zyskał następnie silne swe podstawy i rozległe możliwości rozwojowe.

Garnącą się chętnie do sportu młodzież zaprawiał prof. Wacek do czekających ją w przyszłości ciężkich zmagań drogą ustawicznych

zawodów międzyszkolnych,

organizował dla niej specjalne koła sportowe, w czasie dni świątecznych zaś i wakacyj odbywał z najbardziej zaawansowanymi *bliższe i dalsze wycieczki kolarskie*, z których po dzień dzisiejszy niezapomniane są podróże na półwysep bałkański, do Włoch, Szwajcarji, Niemiec, Francji, Hiszpanji, Anglji, Skandynawji itd.

W tym też czasie rozpoczął prof. Wacek swą działalność *w zarządzie Pogoni*, początkowo w charakterze skarbnika, następnie zaś w czasie wojny, jako kurator sądowy mianowany na wniosek dra Romana Kordysa, M. Jakubowskiego, J. Witoszyńskiego i in. Gospodarce prof. Wacka w pierwszym rzędzie zawdzięcza Pogoń podźwignięcie się z upadku w czasach wojny, tudzież wspaniały *rozwój w latach powojennych*. Na rok 1920 przypada pamiętna wyprawa profesora Wacka

z 30 piłkarzami lwowskimi na Śląsk,

która odbywającej się w tym czasie akcji plebiscytowej nieocenione oddała usługi.

Wymieniać wszystkie zasługi prof. Wacka dla lwowskiego i polskiego sportu, znaczyłoby przejść po kolei historję poszczególnych gałęzi tego ruchu i raz po raz cytować rozliczne wypadki, w których nazwisko profesora widnieje w szeregu niezrównanych organizatorów, niejednokrotnie zaś mężów opatrznościowych poszczególnych związków i klubów.

Oddzielne słowo należy się profesorowi Wackowi jako jednemu z najstarszych w Polsce obok radcy Hemerlinga i śp. Kłośnik-Januszkowskiego

dziennikarzowi i publicyście sportowemu.

Nie było w ciągu 25 lat ani jednego, zdaje się, w sporcie polskim wydarzenia, któreby nie spotkało się z wyczerpującem omówieniem czy też dosadną krytyką ze strony prof. W. w niektórych zaś dziedzinach dziennikarstwa sportowego po dzień dzisiejszy należy do nielicznych w Polsce fachowców.

W latach ostatnich prof. Wacek mimo niezmniejszonego zainteresowania a nawet zapału dla ruchu sportowego, *stroni od aktywnego udziału w życiu organizacyjnem* związków i klubów, dla których przez długie lata pracował z prawdziwem poświęceniem. Zapytany o powody wycofania się wyjaśnia profesor, że zmiana stosunków w świecie sportowym w szczególności, *zanik nieskazitelnego typu sportowca z okresu przedwojennego*, czy też pierwszych lat niepodległej Polski *uniemożliwiają mu dalszą współpracę na tem polu*. Niemniej z utęsknieniem oczekuje chwili, kiedy warunki tak dalece się zmienią, że znajdzie możliwość dla dalszej pracy na polu organizacyjnem. Co zaś profesora najbardziej może pociąga, to *sport piłkarski*, dla którego z prawdziwą przyjemnością gotów jest pracować. Obojętnie, w którym związku czy klubie.

Ciekawe są zapatrywania prof. Wacka na temat systemu wychowania fizycznego i sportu w szkole. Zdaniem profesora poświęca się obecnie *zbyt dużo czasu gimnastyce* i to w dodatku w sposób niezawsze celowy. Na domiar złego częstokroć w nieodpowiednich warunkach.

Za mało jest w szkole prawdziwego sportu,

w którymby ambicja młodzieży i energja znalazły właściwe ujście. Obok rozgrywek międzyszkolnych w konkurencji lokalnej i międzymiastowej, drogą do tego celu byłoby *zorganizowanie klubów szkolnych*, pozostających pod nadzorem nauczycielstwa.

Kluby te stworzyłyby *zdrowe podstawy do zaspokojenia ambicji młodzieży*, dając jej równocześnie wszystkie korzyści, płynące z szlachetnego współzawodnictwa na arenie sportowej. Z drugiej zaś strony miałyby one za zadanie *wychować narybek*, którego brak coraz dotkliwiej daje się we znaki i na dalszą metę podważyć może podstawy sportu polskiego. W braku takich klubów doszukać się należy również przyczyny, dla której sport na wyższych uczelniach w Polsce *w zupełności prawie nie jest rozwinięty*, w przeciwieństwie do wszystkich innych państw zachodniej Europy.



Prof. Rudolf Wacek.

Profesor Wacek podkreśla przy tej sposobności niedoceniane przez szerokie warstwy społeczeństwa

piękna sportu myśliwskiego i wędkarskiego,

tudzież ich znaczenia z punktu widzenia *turystyki i krajoznawstwa*. W ostatniem rykowisku w Karpatach Wschodnich udział wziął szereg myśliwych z zagranicy m. in. jeden z Indji. Zbyteczne dodawać, jakie usługi myśliwi ci oddać mogą propagandzie krajobrazu polskiego zagranicą.

O propagandę łowiectwa i wędkarstwa zabiega profesor Wacek od szeregu lat z właściwym sobie zapałem, a to zarówno drogą artykułów w prasie fachowej, odczytów radjowych, wystaw itd.

Ostatnio zorganizował profesor Wacek we Lwowie *wystawę*, obejmującą trofea myśliwskie członków klubu myśliwskiego *„Ponowa"*, gromadząc cały szereg przepięknych eksponatów. Był również czas, że profesor intensywnie pracował nad atrzymaniem *Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego*, jego reorganizacji i nad wydawnictwem *„Łowca lwowskiego"*, najstarszego w Polsce pisma fachowego z dziedziny myślistwa. — O tej pracy i zasługach prof. Wacka w ostatnich czasach z niewyjaśnionych przyczyn zapomniano.

Na tle powyższej przebogatej działalności stają się zrozumiałe uroczystości jubileuszowe z okazji 25-lecia działalności profesora Wacka, pioniera sportu polskiego i turystyki, wychowawcy i organizatora, dziennikarza i publicysty.

Uroczystość jubileuszowa, Medal Niepodległości, Złoty Krzyż Zasługi, Honorowa Odznaka P. W., godność członka honorowego Polskiego Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, L. K. S. Pogoń itd., to tylko częściowy wyraz uznania dla zasług młodego jubilata. W daleko większym jeszcze stopniu o sprawiedliwej ocenie zgórą 25-letniego plonu pracy prof. Wacka świadczą sympatje i popularność, jaką się cieszy wśród całego społeczeństwa tudzież życzenia, jakie z okazji jubileuszu napływają z całej Polski. Do życzeń tych przyłącza się w całej pełni redakcja „Raz, Dwa, Trzy".

Lwów w dniu jubileuszu.

Lwów, 19 listopada. (tel.) Uroczystości jubileuszowe z okazji 25-lecia działalności sportowej prof. Rudolfa Wacka przemieniły się w *potężną manifestację sportowego Lwowa*, świadczącą wymownie o *popularności*, jaką sobie w ciągu swej długoletniej pracy zdobył jubilat.

W sobotę wieczorem odbyło się koleżeńskie zebranie, urządzone przez oddział lwowski Związku Dziennikarzy Sportowych, w czasie którego imieniem zarządu PZDS red. *König* wręczył jubilatowi od kolegów lwowskich sygnet pamiątkowy, zaś w okolicznościowem przemówieniu złożył życzenia red. *Nechaj*.

Oficjalna uroczystość odbyła się w niedzielę popołudniu w pięknie udekorowanej hali sportowej. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: w imieniu p. wojewody nacz. *Krzywoszyński*, d-ca O. K. *VI gen. Popowicz*, prez. m. *Drojanowski*, wiceprezydent *dr Kubala*, przedstawiciel kuratorjum płk. *dr Pisz*, starosta grodzki *Klimow*, prez. Syndykatu Dziennikarzy Lwowskich red. *Laskownicki*, przedstawiciele władz i organizacyj sportowych, społecznych i t. d. Pozatem halę wypełnił specjalnie wydelegowany oddział korpusu kadetów, oraz licznie zebrana młodzież szkolna, jakoteż grono znajomych i przyjaciół jubilata.

Uroczystość rozpoczęła się od *pokazów gimnastycznych i sportowych* z udziałem pań i panów. Zkolei przywitał gości w imieniu komitetu, organizującego uroczystość, prof. *Dręglewicz*, poczem p. T. *Kuchar* w dłuższym referacie zilustrował działalność i zasługi prof. Wacka.

Zkolei życzenia składali: w imieniu wojewody nacz. Krzywoszyński, dalej przemawiali: prez. m. Drojanowski, dr Pisz, w imieniu okręgowego urzędu W. F. kpt. Janicki, imieniem korpusu kadetów kpt. Samołyk, prez. Syndykatu Dziennikarzy red. Laskownicki, imieniem Zw. Publicystów sportowych senior dziennikarstwa sportowego radca Hemmerling, przedstawiciel PZPN i LOZPN mjr. Wilczyński i hr. Wilczyński i hr. Gołuchowski imieniem Małopolskiego Tow. Myśliwskiego dyr. Kuryłowicz, imieniem Klubu Myśliwskiego p. Ponoga. Zkolei życzenia złożyli reprezentanci związków i klubów sportowych, przyczem szczególne wrażenie wywarła delegacja Pogoni, złożona z b. wychowanków prof. Wacka oraz przedstawicieli starej mistrzowskiej drużyny Pogoni pp. Olearczyka, Wacława Kuchara i inż. Bacza. Ogółem wygłoszono 30 przemówień, ponadto złożono jubilatowi szereg upominków i specjalnych nagród dla imprez sportowych jego imienia.

Na zakończenie zabrał głos prof. Wacek, który dziękując za dowody pamięci, podkreślił ogromną przemianę, jaka *dokonała się w ustosunkowaniu władz szkolnych i społeczeństwa do sportu*, przypomniał ciężkie perypetje, jakie sam przechodził za swe umiłowanie do ruchu fizycznego i zachęcania młodzieży do sportu, do której zaapelował o podwojenie wysiłków, by armja sportowa Polski osiągnęła rozmiary, odpowiadające jej liczebnej wielkości.

Zakończenie podniosłej uroczystości stanowiły ciekawe rozgrywki sportowe.

MECZ BOKSERSKI Z NIEMCAMI odbędzie się prawdopodobnie 5 lutego w Poznaniu. Mecz ze Szwecją przesunięto na styczeń, Istnieją jeszcze projekty meczów z Austrją i Italją. Mecz z Węgrami odbędzie się 18 kwietnia, tj. w kilka dni po mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA—GDAŃSK rozegrany zostanie ostatecznie 8 grudnia w Warszawie. Pozatem reprezentacja Warszawy walczy 3 grudnia w Lublinie, 17 grudnia z Moskwą. O ile mecz z Moskwą nie mógłby dojść do skutku, wtedy odbyłby się mecz z Łodzią w Łodzi.

CZY POLSCY PIŁKARZE WYSTĄPIĄ W BRUKSELI W R. 1935. Red. Hauptman otrzymał od PZPN pismo, proponujące mu rozpoczęcie pertraktacyj na temat zorganizowania występu polskiej reprezentacji piłkarskiej na turnieju podczas światowej wystawy w Brukseli w r. 1935. W turnieju tym wezmą udział reprezentacje Włoch, Holandji, Belgji, Szwecji, Szwajcarji i Francji.

ZARZĄD KIEL. OZPN. W CZĘSTOCHOWIE uchylił decyzję unieważnienia rozgrywek jesiennych o mistrz. kl. A w Zagłębiu Dąbrowskiem. Jednocześnie postanowił wezwać zarząd podokręgu Zagłębiańskiego do złożenia konkretnego wniosku. A więc narazie uniknięto nowego konfliktu, który w konsekwencji spowodowałby rozwiązanie zarządu Kiel. OZPN'u.

REDAKCJA
WYDAWCA i NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. – 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. – Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ROK III. CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20 Nr. 47 (136).

RAZ DWA TRZY..



PIŁKA ZAWSZE BAWI!

Piłka jest najpopularniejszym sprzętem sportowym i najulubieńszą grą na całym świecie. Od małego dziecka do późnych lat jest piłka źródłem radości dla tysięcznych mas sportowców. Na zdjęciu widzimy zabawę kadetów amerykańskich, polegającą na tem, iż jeden gracz usadawia się na olbrzymiej piłce i usiłuje się utrzymać na jej górnej powierzchni wbrew staraniom pozostałych graczy, obracających piłkę tak, by spowodować spadek siedzącego na piłce.